Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK III. Październik 1929 r. № 10.

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.


Październik 1929

ROK III. № 10.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY
Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.
Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Stała serdeczność Piusa XI dla nas.

Dn. 4 paździrnika Ojciej św. przyjmował na specjalnej audjencji naszą pielgrzymkę. która się udała do Rzymu dla złożenia Namie stnikowi Chrystusa hołdu.

Podczas całego przyjęcia Ojciec św. okazywał wielką serdeczność dla naszych pątników, wszystkich obszedł, każdemu dawał rękę do ucałowania, zatrzymał się dłużej przy służących swoich, które miał w Warszawie, a które polecił przysłać do Rzymu na swój koszt. Poczem zasiadłszy na tronie w otoczeniu naszych Biskupów, mając około Siebie polskie sztandary i Orła Białego, przemówił Papież z wielkiem wzruszeniem zwłaszcza w ustępie, poświęconym wspomnieniu osobistych węzłów, jakie łączą Piusa XI z Polską.

Przemówienie to Ojca św. podajemy w Głosie Kapłańskim w nadziei, że się przyda naszym Czytelnikom do kazań o Papieżu, lub przemówień z racji rozmaitych obchodów. Mamy tym sposobem corazbardziej naszych parafjan przywiązywać do Stolicy Apostolskiej, na której oparty Kościół św. w naszej Ojczyznie stoi silny i niezwyciężony. Zwłaszcza w obecnych czasach tej wiary i takiej ufności potrzebujemy, gdy słyszymy, jak bramy piekielne zrywają się do boju.

Jeśli nasi parafjanie będą rozumieli, że niemasz Kościoła prawdziwego bez Papieża, wtedy nie dadzą się tak łatwo zwieść wywrotowcom religijnym, a tych teraz nie brak. Liczymy obecnie w Polsce aż 47 najrozmaitszych herezji i odszczepieństw. Jeśli chodzi o walkę z naszym Kościołem św., wszystkie się z sobą łączą i przedewszystkiem uderzają w Papieża. Mamy tedy w Polsce jak najżarliwiej podnosić autorytet Papieża i zjednywać gorące serca dla Niego.

Przemówienie Papieża Piusa XI.

„Niezwykle szczęśliwi jesteśmy —najmilsi synowie, widząc Was u stóp Swoich, tak licznie zebranych i ożywionych tak gorącemi względem Nas uczuciami. Wymownym dowodem tych uczuć jest przede wszystkiem sama Wasza obecność w Wiecznem Mieście. Przybyliście tu z dalekich stron, pomimo licznych trudności, niewygód i wydatków związanych z długą i uciążliwą podróżą. Przybyliście tu, aby zobaczyć Ojca chrześcijaństwa i Zastępcę Chrystusa Pana na ziemi, otrzymać z rąk Jego ojcowskie błogosławieństwo, aby oglądać Swą Macierz, św. Kościół rzymski, matkę wszystkich kościołów. Przybyliście w licznym zespole, składającym się z przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów społecznych, zjednoczeni duchem miłości i zgody wzajemnej. Przyszli tu z Wami liczni przedstawiciele duchowieństwa polskiego, tego duchowieństwa, którego zalety poznaliśmy zbliska, duchowieństwa, na którego owocną pracę pasterską nad duszami Waszemi i nad rozszerzeniem Królestwa Bożego patrzyliśmy własnemi oczyma w miastach i wioskach polskich. A przedewszystkiem podnieść należy, że przyszliście tu z najodleglejszych zakątków Polski i ze wszystkich dzielnic Waszych, sięgających od Pomorza aż do Zakopanego, od Kalisza aż daleko poza Łuck, pod przewodnictwem licznego zastępu swych dostojnych Pasterzy, którzy na jednej ze swych konferencji uchwalili zorganizowanie obecnej pielgrzymki, co jest godne wielkiego uznania i pochwały.

Dla powyższych względów niezwykle miłą dla Nas jest Wasza pielgrzymka, a w szczególniejszy sposób dlatego, że przybywacie z ziem polskich, któreśmy osobiście, zblizka i dokładnie poznali, przebiegając je wzdłuż i wszerz od krańca do krańca, aż do zakątków najbardziej oddalonych, tak, że powiedzieć możemy, iż drogi kraj polski (caro paese di Polonia) znamy tak dokładnie, jak własny kraj ojczysty.

Nasza radość jeszcze bardziej wzrasta, gdyż bierzemy pod uwagę dwie doniosłe pobudki duchowe, które Was skłoniły do przedsięwzięcia tak długiej i uciążliwej podróży. Pierwsza z tych pobudek — to wzgląd na Naszą osobę. Przybywacie do Rzymu, jako członkowie wielkiej rodziny katolickiej ze wszystkich stron świata, aby uczestniczyć w uroczystościach z okazji Naszego jubileuszu kapłańskiego, oraz aby oświadczyć, że ta uroczystość Nasza nie uszła Waszej uwagi.

Dziękując Wam za ten dowód miłości i przywiązania, podnieść musimy inny jeszcze motyw, który Was przywiódł do Nas. Przyszliście do Miasta Świętego przedewszystkiem dlatego, by z Naszego jubileuszu uczynić swój jubileusz, przekształcając jubileusz Ojca św. na jubileusz dzieci, Nasz jubileusz kapłański na Swój jubileusz duchowy. Przybyliście, aby skorzystać z tych nadprzyrodzonych skarbów, któreśmy ofiarowali w tym roku jubileuszowym całemu Światu katolickiemu; ze skarbów wiary, prawdziwej pobożności i wspólnej modlitwy, które są tak miłe Sercu Jezusowemu; ze skarbów Sakramentów św., odpustów oraz innych pociech i pomocy duchowych.

Z tych cennych łask i skarbów jubileuszowych moglibyście byli skorzystać pozostając w kraju Waszym. Wy jednak woleliście dotrzeć do samego źródła, aby obficiej zaczerpnąć łask i skarbów duchowych w świątyniach i bazylikach rzymskich, katakumbach i w innych miejscach świętych, gdzie wszystko żywo przemawia do umysłów i serc, głosząc tryumf wiary, piękno życia chrześcijańskiego, niezniszczalną moc męczeń-

stwa i cnoty. Tu, w Wiecznem Mieście, wszystko namacalnie wskazuje Wam na Boskie pochodzenie naszej wiary i Kościoła rzymsko-katolickiego, którego wszyscy jesteśmy dziećmi; tu przebywa Zastępca Chrystusa Pana na ziemi, Namiestnik św. Piotra, który niezależnie od tego, jakie imię nosi i skąd tu przybył, żywo nam przypomina i uzmysławia złoty łańcuch, wiążący nierozerwalnie nasze dzieje kościelne z dziejami Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i założyciela Kościoła, który ciągle z kolei wieków powtarza do Namiestnika św. Piotra, biskupów rzymskich to samo, co ongiś oświadczył księciu apostołów: „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go". „A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata".

Do tego środowiska, obfitującego w święte pamiątki, pełnego niewysłowionego uroku i nadprzyrodzonego namaszczenia i mocy, przybywacie, Wy, wraz z kapłanami, aby pozyskać łaski jubileuszowe i dowieść całemu światu, jak wysoko cenicie sobie dobro nadprzyrodzone i jak ściśle współdziałacie z duchowieństwem Waszem, czuwającem nad duszami Waszemi. To wszystko napełnia serce Nasze wielką i świętą radością, gdyż Pan Bóg najwyższy pieczę nad waszemi duszami Nam powierzył, i w dniu sądu ostatecznego musimy za nie zdać rachunek. Czyż może być dla Nas coś bardziej pocieszającego, jak Wasze usilne zabiegi i wspaniałomyślne poczynania, zmierzające do uświęcenia dusz Waszych.

Witamy Was w Wiecznem Mieście również jako dzieci Polski, która od wielu wieków zajmuje tak wybitne i poczesne miejsce wśród państw chrześcijańskich i wielkiej rodzinie narodów katolickich, co stanowi słuszną dumę i chlubą Waszą. Musimy zaraz jednak dodać, że ta okoliczność pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Ta wielka, święta, cenna spuścizna, jaką przekazali Wam ojcowie Wasi, a której broniliście w oczach Naszych z taką troskliwością i z takiem męstwem, mimo tylu cierpień, przeszkód i burz, które szalały nad krajem Waszym, ta święta spuścizna winna stanowić miarę i zakres Waszej odpowiedzialności, wobec Boga i Kościoła. Wiemy doskonale, że niepotrzeba Was zachęcać do tego, abyście kochali Waszą spuściznę i strzegli jej, gdyż życie Wasze jest wymownym dowodem, jak ją cenicie. Dlatego jednak, żeśmy przebywali w ciągu dłuższego czasu wśród Was, a myśl Nasza raz po raz biegnie do Waszych stron, z szczególną troską śledzimy losy i życie religijne Waszego kraju, stan Kościoła i rozwój Królestwa Bożego wśród Was, i dlatego też musimy ostrzedz Was, jak ongiś Chrystus ostrzegał apostołów, mówiąc do nich: „Czuwajcie i módlcie się". Czuwajcie, gdyż grożą Wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra, którego Chrystus Pan nazwał bramami piekielnemi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród Was. Mam tu na myśli przedewszystkiem sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć Waszą świętą spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę Waszą. Dlatego też, powtarzamy, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i Wam nie wolno zasypiać.

A następnie, módlcie się. Albowiem wrogów wszelkiego dobra nie zdoła pokonać żadna ludzka siła bez pomocy łaski Bożej. Trzeba zawsze się modlić i nigdy nie ustawać. Przodkowie Wasi zostawili Wam wzniosłe wzory mężów modlitwy. Nic przeto dziwnego, że i Wy umiecie się modlić. Byliśmy tego świadkami; przebywając wśród Was, niejednokrotnie byliśmy wzruszeni do głębi i zdumieni objawami Waszej pobożności i modlitwami ludu Waszego w miastach

i w wioskach. A więc nie przestawajcie i teraz modlić się i czuwać. Trzeba jednak dodać jeszcze, że musimy pracować i działać. Czuwać, modlić się i pracować! Przedewszystkiem czuwać, aby wiedzieć, jak pracować i w jakim kierunku działać. Następnie modlić się, gdyż bez modlitwy bezskuteczna i nieowocna będzie praca. A modlić się należy z wielką żarliwością i ufnością, gdyż tylko od Boga spodziewać się możemy skutecznej pomocy w walce z wrogami Wiary i Kościoła; a przytem trzeba z taką energją, z takiem poświęceniem, zaparciem się siebie i z zapałem pracować i działać, jak gdybyśmy tylko na swoje siły liczyć mogli i od naszych wysiłków zależał cały rezultat naszej pracy. Tak nauczał słowem i przykładem wielki święty i wielki pracownik w Kościele katolickim, św. Ignacy Loyola.

Zapytacie: jak mamy pracować? Co mamy czynić? Przedewszystkiem żyć prawdziwie po chrześcijańsku. Albowiem akcja — to życie! Cóż warte życie bez akcji? Czyż akcja nie jest wybitnym i głównym objawem życia? A więc trzeba pracować i działać, aby rozwijać i wzmacniać życie chrześcijańskie i Wasze chwalebne tradycje religijne, które odziedziczyliście po Waszych przodkach.

Z wielką radością i pociechą muszę stwierdzić, że Wasi biskupi owocnie pracują w tym kierunku, gorliwie zabiegając o powstanie i rozwój tych organizacji i poczynań społecznych, które określamy mianem „Akcji katolickiej". Obecnie „Akcja katolicka" jest niczem innem, jak żywotnym objawem życia katolickiego. A przeto winni wszyscy bez wyjątku z całą energją, z zapałem, z synowską uległością współdziałać z szlachetnemi poczynaniami Waszych biskupów i kapłanów. Powinniście śpieszyć im z pomocą w miarę możności i każdy w swoim zakresie i dziedzinie swej pracy: starsi i młodzi, bogaci i biedni, sfery inteligentne i lud prosty.

Gdy każdy z Was będzie działał w miarę swych sił i zdolności, to niewątpliwie wkrótce nastaną w Polsce dla sprawy katolickiej dni tryumfu i chwały, gdyż rozpoczyna się tam okres wielkiego i bogatego żniwa na polach życia katolickiego i pracy katolickiej.

W tej myśli i z tą błogą nadzieją w duszy udzielamy Wam tego błogosławieństwa, którego spodziewacie się od Nas, a którego udzielamy Wam z radością, jako uwieńczenia i znaku widomego łask jubileuszowych. Błogosławimy Wam wszystkim i każdemu w szczególności. Błogosławimy Waszej pracy społecznej i Akcji katolickiej, której wielce wymownym dowodem i wyrazem są te oto sztandary organizacji katolickich, które to przed sobą widzę. Błogosławię wszystkim Waszym biskupom, kapłanom, zgromadzeniom zakonnym, mieszkańcom miast i wsi, a zwłaszcza ukochanej młodzieży, która jest przyszłością Waszego narodu. Udzielamy wreszcie błogosławieństwa całej Waszej zmartwychpowstałej ojczyźnie, którą oddajemy pod opiekę Serca Jezusowego, aby po wsze czasy pełniła swą szczytną misję, przekazaną jej przez Waszą chlubną tradycję."

Żarliwe odprawianie Mszy św.

Wiadomo nam jest, że niemasz Bogu przyjemniejszej, a dla nas korzystniejszej ofiary nad Ofiarę Mszy św., jeżeli ze strony naszej przyzwoicie dopełnioną zostanie.

Lecz niestety, ile to tych świętych Ofiar okaże się nam na Sądzie Boskim odprawionych bez przyzwoitej uwagi, bez wzniesienia ducha, które zamiast powiększenia zasługi, przyczyniają nam kary; a dzieje się to poczęści dla braku w tym względzie nauki duchownej.

Uczymy się jakie ceremonje czyli obrządki powierzchowne zachować przy

sprawowaniu Ofiary Mszy świętej, a o duchowne usposobienie do należytego obchodzenia się z tą Świętością nie wiele dbamy.

Weźmyż sobie za wzór ten krótki przynajmniej sposób, jakiego używał pewien pobożny kapłan w celu pobudzenia się do żarliwego odprawiania Mszy św.

Oto jest opis, jak się przygotowywał do tej Ofiary i jak ją sprawował.

1. Przed Mszą świętą staram się zmówić przynajmniej Jutrznię i Laudes; a jeżelim zmówił Jutrznię zwieczora, mówię przynajmniej Primę. Rozmyślania porannego, trwającego pół godziny, a w ostatnim razie kwadrans czasu staram się nigdy nie zaniedbać.

2. Przystępując do odprawienia Mszy świętej, odmawiam Psalmy z modlitwami na preparację przepisanemi, a potem na moment:

a) czynię **Medytację,** w której wystawiam sobie niewysłowioną dobroć Boga, że mnie raczył powołać i przeznaczyć do sprawowania tak wielkiego urzędu, jakiego nawet Aniołowie sprawować nie dozwolił; wyznaję przeto z największą pokorą moją niegodność, poczem:

b) robię **intencję** odprawienia tej Mszy świętej: na **uwielbienie** nieograniczonego Majestatu Boskiego, na **podziękowanie** Bogu za Jego niezliczone dobrodziejstwa, na **przebłaganie** Go za grzechy całego świata, na **uproszenie** sobie i wszystkim wiernym łask potrzebnych do zbawienia, a duszom wiernych zmarłych ulgi w ich cierpieniach; przyłączam też **intencję szczególną,** jaka mnie obowiązuje do odprawienia tej Mszy świętej.

c) Ponieważ w Memento za żywych i zmarłych przy literach N. N. kapłan obowiązany myślą albo słowy wyszczególniać imiona tych, za których ma się modlić, aby więc uniknąć roztargnienia i nie przedłużać Mszy świętej, czynię już w przygotowaniu to Memento w następującym porządku, mając przed oczami figurę Zbawiciela ukrzyżowanego:

Patrząc na świętą **Głowę** Chrystusa, polecam Mu Ojca św. z całem Duchowieństwem, wszystkie książęta chrześcijańskie, Pasterza diecezji, w której mieszkam i wszystkich moich przełożonych.

Spoglądając na **prawą rękę** figury Zbawiciela, polecam Mu moich krewnych, przyjaciół i przychylnych mi, proszę Go, aby ich względem mnie zamiary tak urządzał, iżby się pomnażała chwała Jego, mój zbawienny pożytek, a ich zasługa.

Patrząc na **lewą rękę,** proszę Boga za tych, którzy zdają się być moimi nieprzyjaciółmi, aby im nie poczytywał tego za grzech, a mnie udzielił łaski korzystania z przykrości, jakich od nich doznaję.

Spuszczam oczy na zraniony **bok** Zbawiciela mojego, proszę Go, aby wspierał łaską swoją tych, którzy Go w wysokim stopniu kochają.

Przy spojrzeniu na **ranę prawej nogi** polecam opiece Boskiej wszystkich sług Bożych, a zwłaszcza misjonarzy pracujących wśród dzikich narodów.

Uważając **ranę lewej nogi,** błagam miłosierdzia Boskiego za siebie i za tych, którzy pozostają z nałogach grzechowych.

Wystawiając sobie: zniewagi, szyderstwa, policzki i inne krzywdy, jakie Pan Jezus poniósł dla zbawienia ludzkiego, proszę Boga o nawrócenie heretyków i niewiernych.

Zastanawiając się nad boleściami, jakich doświadczył mój Zbawiciel przy ukrzyżowaniu, wnoszę prośbę za osobami zostającemi w stanie zakonnym, aby im Bóg udzielił łaski znoszenia z ochotą krzyża życia zakonnego i zachowania ustaw swoich Zgromadzeń dla uświętobliwienia siebie i innych przykładem swoim.

Przychodzi mi na myśl pragnienie, które mój Zbawiciel cierpiał na krzyżu, wówczas zwracam myśl moją na te dusze, które się modlą za moje zbawienie i ja wzajemnie za nich Boga błagam.

Nareszcie, gdy rozmyślam: wewnę-

trzne udręczenia, śmierć i pogrzeb Zbawiciela, proszę Boga za wszystkie dusze ludzi sprawiedliwych i tych, co zostają w smutku i utrapieniach.

Tym sposobem, odbywając Memento przed Mszą świętą, unikam roztargnienia we Mszy świętej, a zajmując myśl i serce moje pragnieniem zbawienia całego świata, jak tego pragnął Najsłodszy mój Odkupiciel, jestem pewny, że Ojciec Przedwieczny nie odmówi swego miłosierdzia nad nami, przez wzgląd na cierpienia Syna swego.

3. Ubierając się w szaty liturgiczne.

a) Przy ubieraniu się **myjąc ręce,** wystawiam sobie, jak czyste nie tylko ręce być muszą, ale i dusza tego, co ma najczystszą i najświętszą sprawować Ofiarę;

b) Przez **humerał** wystawiam sobie tę chustę, którą żołdacy zakrywali oczy Panu Jezusowi w ciemnicy, a potem, bijąc Go po twarzy wołali: „prorokuj kto Cię uderzył".

c) Przez **albę** przypominam sobie ową białą szatę, w którą u Heroda Pan Jezus był na pośmiewisko przyodziany;

d) Przez **pasek, manipularz i stułę** wystawiam sobie powrozy i łańcuchy, którymi Zbawca nasz był krępowany;

e) Przez **ornat** — krzyż, który dźwigał na górę Kalwaryjską i na którym umarł;

f) Przez **kielich** wystawiam sobie grób, w którym był po śmierci złożony; przez **patenę** — kamień grobowy;

g) Przez **korporał, puryfikaterz i welum** — prześcieradła, w które najświętsze Ciało Zbawiciela było po śmierci owinięte.

Oprócz tego zwracam uwagę na **znaczenie wyrazów** tych modlitewek, które Kościół św. przy umywaniu rąk i braniu na siebie tych ubiorów do odmawiania przeznacza.

4. Idąc z zakrystji do Ołtarza, wystawiam sobie Jednorodzonego Syna Bożego, idącego z krzyżem na Kalwarję, aby dokonać Ofiary błagalnej za grzechy nasze. Zdaje się mi, jakbym niósł wszystkie grzechy całego świata i wszystkich wieków; jakbym niósł ocet z żółcią, gwoździe, młotki i inne narzędzia męki i śmierci Zbawiciela mojego; dziwię się, że nieskończona Dobroć mnie, nędzne stworzenie, raczyła wybrać na Urząd kapłański, wyobrażający Osobę Odkupiciela; temi zajmując się myślami z pokorą, na jaką tylko zdobyć się mogę, więcej myślą niż słowy mówię: „Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam tuam ect."

5. Przyszedłszy do Ołtarza, oddaję w głębi serca mojego najniższy pokłon Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, wchodzę na gradusy ołtarza, ustawiam kielich i, wyszukawszy Mszy Świętej we mszale, wracam do środka Ołtarza i tu w krótkości ponawiam **Intencję** odprawienia tej Mszy świętej według wzoru pod Numerem 2, lit. b.

6. Zstępując ze schodów Ołtarza, uznaję, że jestem proch, grzesznik bez miary, niegodny brać udziału w Ofierze tak świętej i przejmuję się moją nikczemnością.

Stanąwszy przed stopniami Ołtarza i oddawszy pokłon Bogu, wznoszę myśl moją do Niego, czynię znak krzyża św., a mówiąc: **In nomine Patris** etc., wystawiam sobie obecność Trójcy Przenajświętszej, przed którą, pomimo mojej niegodności ośmielam się stanąć. Przerażam się bojaźnią sądów Boskich, jednak nie tracę nadziei, którą mi czynią wyrazy w Introicie używane, gdy mówię: **„quare tristis es, anima mea et quare conturbas me?... Spera in Deo"...**

7. Podczas „Confiteor", uznaję się tem, czem jestem: że jestem największym grzesznikiem i w tem uczuciu wyznałbym chętnie grzechy moje przed całym światem, aby przez to wyznanie Bóg był uwielbiony.

Wzbudzając w sobie żal za grzechy, łączę go z żalem wszystkich dusz pobożnych, których zbawienie jest mi tak miłe jak moje własne. Wystawiam sobie radość Świętych i Aniołów cieszących się z mojego nawrócenia do Boga; oby tylko to nawrócenie było szczere i mocne!

8. **Gdy po Confiteor wstępuję do Ołtarza,** staje mi na myśli wielka godność kapłańska, że tylko nam samym kapłanom dozwolone zbliżać się do Ołtarza Pańskiego i to mię przeraża; a gdy ten Ołtarz pierwszy raz całuję, przychodzi mi na myśl pytanie: czy ja po tylu moich grzechach nie jestem gorszy od Judasza, który dał pocałowanie przyjacielskie Jezusowi, a potem Go zdradził?... Czynię więc wówczas postanowienie, że ile razy będę całował święte Ołtarze, chcę obudzać w sobie akt miłości Boga i mocne postanowienie nie obrażania Go już więcej.

9. **Zaczynając Introit** od znaku krzyża świętego, obudzam w głębi serca swego uczucia stosowne do tekstów Pisma św. w tem miejscu używanych.

Mówiąc **„Gloria Patri“,** znowu sobie przypominam, że głównym celem tej świętej Ofiary jest uwielbienie Boga w Trójcy Świętej jedynego.

Podczas **„Kirje elejson“** proszę Boga o odpuszczenie tego wszystkiego, co mogło być złem w moich myślach, mowach i uczynkach; a powtarzając to dziewięć razy, polecam się przyczynie dziewięciu Chórów Anielskich, aby mi raczyły wyjednać przebaczenie, o które proszę, ufając przy tem miłosierdziu Boskiemu, że ta moja prośba wysłuchaną będzie.

10. **Podczas „Gloria in excelsis,“** obudzam pragnienie, by serce moje było przejęte tą radością, jaką mieli święci Aniołowie, gdy te słowa śpiewali przy narodzeniu Zbawiciela świata.

Składam najczulsze dzięki Ojcu Przedwiecznemu za tę miłość, którą nam nędznym okazał, gdy Jednorodzonego Syna swego zesłał dla naszego zbawienia.

Podziwiam przytem tak wielkie upokorzenie Syna Bożego i proszę Go, aby się zlitował nad nędzą naszą, wspierał naszą niedołężność i udzielił łaski, abyśmy Go mogli godnie wielbić wraz z Ojcem przedwiecznym i Duchem Świętym po wszystkie wieki.

11. **Gdy mówię „Dominus vobiscum“,** ogłaszając przez te słowa pokój ludowi, czynię postanowienie zachować ten pokój zawsze ze wszystkimi, a szczególnie z tymi, co dla mnie są nieprzychylni.

Odmawiając **kollekty,** wchodzę w ducha Kościoła św. i proszę Boga o rzeczy, które w nich się zawierają, mocno przy tem się dziwiąc, że taki grzesznik jak ja, mógł być powołany na pośrednika między Bogiem, a ludźmi.

Kończąc modlitwy wyrazami: **Per Dominum nostrum Jesum Christum“,** mam mocną nadzieję skuteczności naszych modlitw dla tak wielkich zasług Syna Bożego.

12. **Czytając Lekcję,** zdaje się mi jakbym słyszał którego z Apostołów, albo Proroków, mówiących do mnie w imieniu Boga samego; a że te Lekcje są dla naszej nauki, proszę Boga, aby nam udzielił łaski do wykonania tego wszystkiego, co w nich nakazuje.

13. **Mówiąc „Munda cor meum“,** proszę Boga z pokorą o oczyszczenie serca i ust moich do głoszenia godnie Ewangelji św., a zważając jaki to jest wielki Urząd i jak wielką odpowiedzialność pociąga za sobą, obudzam sobie żal, żem ten urząd tyle razy znieważał moimi grzechami.

Czyniąc znak krzyża na **czole,** na **wargach i piersiach** przed czytaniem Ewangelji św., postanawiam mieć zawsze w pamiąci te święte prawdy, ogłaszać je szczerze ustami i kochać je niezmiennie; a gdy czynię znak krzyża **na św. Ewangelji,** proszę Boga, aby

mi dopomógł dokładnie wykonywać, co ona przedstawia.

Czytając Ewangelję św. wyobrażam sobie jakbym słyszał głos samego Boga wcielonego i jakbym Go widział cuda czyniącego. Podczas czytania czuję w sobie chęć wykładania ludowi tej świętej nauki i pomnażania chwały Bożej przez zachęcanie słuchaczów do prowadzenia życia w tej czystości i doskonałości, jaką ta niebieska nauka przedstawia.

Co do mnie, widząc się tak niedoskonałym, często odczuwam żal, że życie moje tak się różni od nauki Jezusa Chrystusa.

14. Odmawiając „Credo.“ ponawiam moje wyznanie wiary z mocnem postanowieniem nie odstąpienia nigdy od żadnego artykułu w tym składzie zawartego.

Na słowo: **„Qui conceptus est de Spiritu Sancto et homo factus est“** wystawiam sobie głębokie upokorzenie Syna Bożego przez przyjęcie natury ludzkiej.

Na słowa: **„Crucifixus est pro nobis“,** rozmyślam nieograniczoną i niewysłowioną Jego miłość, którą nam okazał umierając za nas na krzyżu; a przytem mając na uwadze, żem do Jego męki i ja się przyczynił grzechami moimi, przejmuję się żalem.

Na słowa: **„Expecto resurectionem mortuorum et vitam venturi saeculi“,** cieszę się nadzieją zmartwychwstania z Jezusem Chrystusem i otrzymania wiecznego szczęścia, które On swemi zasługami nam wyjednał.

15. Podczas Offertorium, według mojej możności wchodzę w intencję Zbawiciela, usiłując łączyć się z Jego Boską miłością i z tem uczuciem, z jakiem On ofiarował się Ojcu swojemu.

Mówiąc: **„Suscipe Sancte Pater etc“.** przypominam sobie cztery główne cele, w jakich sprawuje się Ofiara Mszy św., to jest **oddać cześć Bogu i** uznać Go najwyższym Panem, **zadość uczynić Jego sprawiedliwości za grzechy nasze, podziękować Mu** za Jego dobrodziejstwa i **prosić Go o łaski** dla współżyjących, a dla zmarłych o ulgę w mękach czyścowych.

Przytem odnawiam w duchu ślub czystości i proszę Zbawiciela mojego, aby raczył wolę moją zamienić w swoją, tak jak Hostja ma się wkrótce zamienić w Najświętsze Jego Ciało i Krew.

Łączę także wolę tych osób, które przychodzą mi do pamięci.

Zajęty takiemi myślami **nalewam wino do kielicha** i dziękuję Bogu, że tak powszednich rzeczy, jak chleb i wino użył w ustanowieniu tej świętej Ofiary.

Dodając kilka kropel wody do wina, przypominam sobie zjednoczenie natury ludzkiej z Boską w Osobie Jezusa Chrystusa i obudzam pragnienie tak być w Bogu zatopionym, aby ceremonje jako też i modlitwy przy tej świętej służbie powiększały we mnie gorącość ducha.

Przy ofiarowaniu kielicha, również proszę Boga przez Krew Zbawiciela mojego, abym poświęcił się Mu zupełnie i raz na zawsze.

16. Przy umywaniu rąk, wystawiam sobie czystość duszy, jaką każdy kapłan winien być ozdobiony, a zważając, jak wielce jestem mojemi nieprawościami splamionym, proszę Boga, aby mię raczył łaską swoją oczyścić, uznaję bowiem, że On Sam tylko może to uczynić.

17. Mówiąc: „Suscipe Sancta Trinitas“, upokarzam się w obliczu Trójcy Przenajświętszej i polecam się przyczynie Świętych Pańskich, a szczególnie tego lub tej Świętej, których uroczystość się obchodzi, aby mi raczyli dopomagać godnie odprawić tę świętą Ofiarę.

Na **„Orate fratres“,** obracając się do ludu, proszę Boga, aby modlitwy obecnych w kościele były i dla mnie z pożytkiem, znam bowiem, że są mi bardzo potrzebne; w tymże duchu odmawiam modlitwy zwane **„Secreta“.**

18. Na „Per omnia saecula saeculorum“, przed Prefacją czuję w sobie radość, że Pośrednik nasz Jezus Chrystus, przez którego tę Ofiarę oddajemy Ojcu Przedwiecznemu, jest równy w Bóstwie Jemu i Duchowi Świętemu i że z Nimi żyje i króluje po wszystkie wieki.

Na **„Dominus vobiscum“** znowu pozdrawiam w duchu lud i życzę mu doskonałego z Bogiem zjednoczenia, którego potrzebę przypominam sobie i ludowi przez słowa: **„Sursum corda“.**

Podczas **Prefacji,** znając jak wiele dobrodziejstw otrzymaliśmy przez Jezusa, z najżywszem uczuciem wdzięczności składam dzięki Ojcu Przedwiecznemu, ofiarując Mu Ciało i Krew tegoż najmilszego Syna. Cieszę się, że tenże Syn Ojca niebieskiego odbiera chwałę od wszystkich Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów, Tronów, Państw, Mocarstw niebieskich. Łączę się z tymi błogosławionymi duchami, uznając Boga tem, czem jest istotnie, że jest początkiem i końcem wszystkiego, że jest Bogiem nieograniczonego Majestetu i wymawiam wraz z Aniołami te ważne słowa: **„Sanctus, Sanctus, Sanctus etc.“.** Mówiąc **„Benedictus, qui venit etc.“,** cieszę się, że zbliża się już chwila, w której Najświętszy Syn Boski zstąpi na Ołtarz.

19. Na początku Kanonu, gdy mówię **„Te igitur clementissime Pater etc“.** w duszy mojej obudzają się różnorodne uczucia: ufności, miłości, czci i uwielbienia, przeto składam Ojcu niebieskiemu najgłębszy pokłon zewnętrznie i sercem, na jaki zdobyć się mogę.

Całując Ołtarz, wystawiam sobie, że, jako syn niewdzięczny i sługa niegodny, jestem przed Tronem tego najłaskawszego Ojca i proszę Go, aby te dary z chleba i wina, które składają się na Ofiarę, raczył błogosławić, przyjąć i poświęcić mocą słów do tego przeznaczonych. Te słowa usiłuję wymawiać w tym duchu, w jakim przez Kościół święty były ułożone i zakładam sobie ten sam cel, jaki miał Duch święty, gdy je Kościołowi dyktował; przytem pragnę odmawiać słowa tych modlitw z taką gorącością ducha, z jaką je odmawiali święci kapłani.

20. Podczas „Memento“ za żywych, aby uniknąć roztargnienia i nie przedłużać Mszy św., ponawiam sobie ogólnie i w krótkości **intencję** odprawienia tej Ofiary w czterech głównych jej celach, jak również ogólnie w myśli i krótko odnawiam **intencje szczególne,** które już uczyniłem w przygotowaniu się do Mszy św. według wzoru pod Num. 2, lit. b. i c.

21 Modlitwy po „Memento“ odmawiam, zwracając uwagę na znaczenie wyrazów i staram się uprzytomnić sobie, że te słowa powiększej części pochodzą od Apostołów i najwyższych Pasterzy św. Kościoła katolickiego.

W tem miejscu z jak najgłębszą pokorą wzywam świętych mieszkańców Nieba, a zwłaszcza tych, których się tu wspomina, aby mi raczyli wyjednać u Boga łaskę sprawowania godnie tej Tajemnicy niepojętej ludzkim rozumem.

Polecam się szczególniej opiece Najświętszej Maryi Panny, aby wstawieniem się do Syna swojego raczyła mi uprosić, iżby ręce moje przynajmniej w przybliżeniu były godne Go piastować tak, jak Ona na swoich rękach Go piastowała.

22 Przy konsekracji chleba i wina, odmówiwszy przepisane modlitwy, przenoszę się w duchu do onego wieczernika, w którym najmilszy mój Jezus ukochanym uczniom sprawił ucztę z Ciała i Krwi swojej.

Zdaje się mi jakbym Go widział siedzącego między nimi i pałającego nadzwyczajną miłością ku rodzajowi ludzkiemu.

Myślę sobie: „mój Boże, ludzie, gdy są bliscy zgonu, zwłaszcza gdy cierpią, jedynie sobą są zajęci; a Pan Jezus, wiedząc, iż się zbliża godzina Jego śmierci, a śmierci haniebnej, której cała okrop-

ność była Mu obecną i dręczyła świętą Jego duszę, zajmuje się naszem uszczęśliwieniem!“...

Zbliżając się do czynności, która jest najważniejszą we Mszy św., to jest do Konsekracji, uznaję mają niegodność i zdaje się mi, jakbym słyszał proroka do mnie mówiącego: „Grzesznikowi Bóg powiedział... dlaczego ty śmiesz brać imię moje w twoje usta?... Z bojaźnią więc, ale razem i z miłością kryję się niejako poza Słowo Wcielone i w Jego Osobie z prostą wiarą wymawiam nad Hostją święte Jego słowa z intencją czynienia tego, co On Sam uczynił w dniu świętej Ostatniej Wieczerzy i co czyni w niezachwianej wierze święty Kościół katolicki. Wówczas zdaje mi się, jakbym odszedł od zmysłów, dziwując się, że Bóg staje się posłusznym stworzeniu, które tak często śmie Mu odmawiać tak sprawiedliwie należnego posłuszeństwa... Widzę oczyma wiary Niebo zstępujące na Ołtarz, wraz z Aniołami oddaję najgłębszy pokłon mojemu Boskiemu Zbawicielowi, a klękając przed Nim, radbym, aby wszystko stworzenie jak najpokorniej Mu się kłaniało, radbym krew moją przez męczeństwo łączyć z Krwią Jezusa Chrystusa, abym mógł poświadczyć Jego rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie. Podnoszę w górę świętą Hostję, ofiaruję Słowo wcielone Ojcu przedwiecznemu i proszę Go z Psalmistą, aby „wejrzał na twarz swego Chrystusa“, aby przez zasługi Jego męki pociągnął mię do Siebie, aby mię oderwał odemnie samego, aby mnie i wszystkich grzeszników nawrócił do Siebie; a klękając powtórnie, ofiaruję Mu cześć, którą oddaje Mu Niebo i ziemia.

Konsekrując **kielich,** z podobnem uczuciem oddaję najgłębszą cześć Zbawicielowi i przedstawiam Ojcu Przedwiecznemu razem z najdroższą Krwią nieskończone zasługi Syna Jego na otrzymanie dla siebie i dla świata całego łaski szczerego nawrócenia się i prawdziwego uświętobliwienia. Proszę Go przez szacunek tej Krwi najświętszej, aby raczył utrzymać i utwierdzić we mnie: wiarę, nadzieję i miłość, aby mię raczył utrzymać w ścisłem zjednoczeniu ze Sobą. Nie masz wątpliwości, że przez tę Ofiarę można otrzymać wszystko, co tylko zgadza się z Jego wolą najświętszą.

23. W modlitwach po konsekracji dusza moja przejętą zostaje stosownemi uczuciami, a na słowa: **„Supra quae propitio ac sereno vultu respicere digneris“** jestem zupełnie przekonany, że nie tylko ta Ofiara jest przyjemną Bogu, jak były przyjemne ofiary Abla, Abrahama, Melchizedecha podług wyrazów tej modlitwy, ale że jest nieskończenie przyjemniejszą. A ponieważ wszyscy kapłani i wszyscy sprawiedliwi są niczem w porównaniu do tego odwiecznego Kapłana, którym jestJezus Chrystus, dla tego też ta jedna Ofiara Syna Bożego nieskończenie przewyższa wszystkie razem złączone dary i ofiary, jakie ludzie kiedykolwiek oddali Bogu lub oddać mogą.

24. Podczas „Memento za zmarłych“, proszę Boga w ogólności za wszystkie dusze w czyścu zostające, a szczególniej za te, które są najbardziej zapomniane, będąc pełnym nadziei, że przez Najświętszą Krew Zbawiciela otrzymają ulgę w cierpieniach.

Kończę na błaganiu Boskiego miłosierdzia za temi duszami, które są Bogu najmilsze i których potrzeby Jemu samemu są najlepiej wiadome, jak również i za temi, za które przez wdzięczność, albo z powinności obowiązany jestem się modlić.

25. Na słowa „Nobis quoque peccatoribus“, przeraża mię moja niegodność, nie wątpię bowiem, że ja jestem pierwszy między grzesznikami. Z tem wszystkiem jednak ośmielam się prosić Boga, aby raczył mię umieścić w liczbie wybranych swoich przez wzgląd na Krew

najdroższą Jezusa Chrystusa i żeby raczył mię wspierać łaską swoją do zwyciężenia moich namiętności i pokus szatańskich, do czego z wiarą mocną używam tych strasznych mocom szatańskim wyrazów: **„Per ipsum et cum ipso et in ipso, est tibi Deo Patri omnipotenti, in unitate Spiritus sancti, omnis honor et gloria. Per omnia saecula saeculorum. Amen“.**

Te wyrazy według zeznania przy egzorcyzmach pewnego opętanego, są najskuteczniejsze przeciw pokusom szatańskim, ponieważ w nich wyraża się moc Jezusa Chrystusa, który śmiercią swoją przywrócił Ojcu przedwiecznemu wszelką cześć i chwałę, jaką Mu wydarł Lucyfer i dotąd przez grzechy ludzkie wydrzeć usiłuje.

26. Odmawiając „Pater noster“, pokładam wielką ufność w dzielności tej modlitwy z tego względu, że ona wyszła z ust przedwiecznej Prawdy Jezusa Chrystusa.

Mówiąc: **„Libera nos, quaesumus, Domine, ab omnibus malis“,** chętnie poddaję się wyrokom sprawiedliwości Boskiej względem złego doczesnego, któreby wola Jego najświętsza dopuściła na mnie w tem życiu; ale z najgłębszą pokorą proszę Boga o darowanie mi złego, któregom się dopuścił przez zgwałcenie świętych Jego przykazań i łaskę odwracającą mię od grzechów, które mógłbym popełnić w czasie obecnym i przyszłym.

Błagam też litości Boga, aby mi raczył udzielić pokoju, którym dusza zwykła się cieszyć wtenczas, kiedy jest wolna od grzechu i zabezpieczona od wszelkiego zamieszania.

27. Po rozdzieleniu Najśw. Hostji, trzymając jedną część w ręku i czyniąc nią trzy krzyże nad kielichem, przez wyrazy: **„pax Domini sit semper vobiscum,“** życzę sobie i bliźnim moim prawdziwego pokoju z Bogiem, ze sobą samym i ze współbliźnimi.

Spuszczając zaś tę część Hostji w kielich, zarazem weń spuszczam duchownie nędzne serce moje i serca wszystkich wiernych, prosząc Boga, abyśmy mogli być z Nim złączeni najdoskonalszą jednością i mocą tej najdroższej Krwi oczyszczeni z wszelkich grzechów.

Bijąc się w piersi i mówiąc **„Agnus Dei,“** przy pierwszem uderzeniu proszę znowu o uwolnienie mię od grzechów; przy drugiem o wzbogacenie mię w cnoty; przy trzeciem o pokój serca i zdanie się we wszystkiem na wolę Boską.

Poczem odmawiając przepisane trzy modlitwy, usposabiam serce moje do godnego przyjęcia mojego Zbawiciela w Komunji świętej.

28. Podczas „Domine non sum dignus“, przy pierwszem uderzeniu się w piersi wystawiam sobie moje grzechy, przy drugiem niegodność i podłość mojej natury, przy trzeciem — moją niestałość w dobrych przedsięwzięciach.

Mając już pożywać Ciało i Krew najświętszą Zbawiciela mojego, proszę Go, aby umocnił we mnie **wiarę,** utwierdził mię w **nadziei** i pomnożył **miłość.** Dusza moja wówczas zostaje przejęta uczuciem podziwienia, radości i prawie wpada w zachwycenie. Czasem przerażony wielkością tej Tajemnicy, odzywam się sercem: Oddal się odemnie Panie, bo jestem grzesznym, ale znów ożywiony Jego dobrocią wzywam Go: **wnijdź,** o Panie! wnijdź do sługi Twego, odpuść mu grzechy, oczyść me serce z brudów grzechowych, odwilż rosą łaski Twojej oschłą duszę moją, aby odtąd rodziła owoce godne miłości Twojej!

Pożywając Ciało i Krew Zbawiciela, łączę moje uczucia z uczuciami wszystkich sług Boskich w tym dniu pobożnie komunikujących i tych świętych, którzy niegdyś, żyjąc na świecie, w tym dniu komunikowali i proszę Boga, aby, mając

wzgląd na ich zasługi, raczył nie pamiętać wszystkich moich niegodnych Komunij.

Po przyjęciu Ciała i Krwi Zbawiciela myślę sobie: czyż serce moje nie równałoby się Niebu, gdyby, posiadając w sobie Boga, było tak czyste jak być powinno?... Mieszając więc łzy radości ze łzami żalu, wołam do Pana Jezusa: O c z y ś ć m i ę P a n i e, b o T y S a m t y l k o m o ż e s z t o w y k o n a ć! A przy tem wzbudzam w sobie uczucia: **dziękczynienia, czci i uwielbienia;** czynię wewnętrznie najgłębszy pokłon tak zacnemu mojemu Gościowi, oddaję się Mu na ofiarę ze wszystkiemi władzami duszy i ciała i proszę Go, aby mię nie opuszczał, póki mi nie udzieli swego błogosławieństwa.

Temi myślami zajęty czynię ablucję, ubieram kielich i wracam do mszału.

29. Po Komunji świętej. Odczytawszy ze stosownem uczuciem antyfonę, zwaną **„Comunio“,** obracając się do ludzi i mówiąc **„Dominus vobiscum“,** życzę wszystkim obecnym, aby ich serca były złączone z Bogiem przez łaskę, jak moje złączone jest z Nim sakramentalnie.

Odmawiając modlitwy zwane **„Postcomunio“,** składam w imieniu swojem i wszystkich wiernych dziękczynienie za udzielenie nam tego posiłku i proszę Boga o łaski, jakie wiernym sługom swoim przez ten Sakrament zwykł udzielać.

Po modlitwach, odwracając się do ludzi znowu ich pozdrawiam i wyrazami: **„Ite missa est“** zapewniam, że ich i moja Ofiara jest przesłana przed tron Najwyższego; a następnie przez **Placeat“** błagam Boga, aby mi raczył przebaczyć i miłosierdziem swojem pokryć to, co mogło być niedoskonałego w tej Ofierze i przyjąć Ją nie dla naszych zasług, ale przez wzgląd na najświętszego Kapłana Jednorodzonego Syna swojego.

Potem daję ludowi błogosławieństwo, życząc mu wszelkich łask potrzebnych do zbawienia.

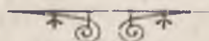
30. Czytając Ewangelję Św. Jana, obudzam w sobie akty: **wiary i czci** tego przedwiecznego Słowa, przez które stało się wszystko i proszę Go, aby oświecało duszę moją i raczyło mię umieścić między Synami Bożymi. Wymawiając zaś: **„a Słowo stało się ciałem“,** oddaję najgłębszy pokłon Majestatowi Jego, dziękując Mu za tę nieograniczoną miłość, dla której raczył się tak głęboko uniżyć, przyjmując nędzną naturę naszą i radbym wszystkich ludzi zachęcić do wywzajemnienia się Odkupicielowi najszczerszą miłością.

Jeżeli inna wypada Ewangelja, zdobywam się na stosowne uczucia, błagając Boga w myśli, aby ta święta nauka wyszła nam na pożytek zbawienny.

31 Odchodząc od Ołtarza, przypominam sobie tych, co po skonaniu Zbawiciela na Krzyżu, odchodząc z żalem z góry kalwaryjskiej, bili się w piersi. I ja sam, żałując za wszelkie uchybienia popełnione przy odprawianiu Mszy św. przez pieśń **„Benedicite“** wzywam Duchów niebieskich, świętych sług Bożych i wszystkie stworzenia, aby ze mną składali dziękczynienia za tę łaskę, której mię Dobroć Boska raczyła zrobić uczestnikiem.

Potem przynajmniej kwadrans czasu poświęcam na stosowne modlitwy, chyba, że mnie obowiązek posługi duchownej odrywa, więc wtenczas nagradzam modlitwą wewnętrzną.

Oto jest sposób, jaki stosował ten pobożny kapłan przy spełnianiu Ofiary Mszy świętej. Dałby Bóg, abyśmy go mogli naśladować, a nawet gdyby z większą jeszcze pobożnością unasquisque in suo sensu abundet, ut in omnibus glorificetur Deus!



O potrzebie lepszego rozumienia rekolekcji zamkniętych w Polsce.

Kiedy człowiek z długiej ciemnicy wyjdzie na światło dzienne, czuje się olśniony blaskiem słonecznym i jest nawpół oślepłym. Szuka drogi, próbuje, maca około siebie, przymyka oczy i z trudnością poznaje rzeczy, które dla innych są jasne i widoczne.

Podobnie dzieje się u nas dzisiaj w Polsce oswobodzonej z długiej niewoli. Wszędzie próby i doświadczenia, wszędzie szukanie czegoś, co dawno zostało odkryte i innym narodom jest znane. Nawet i na polu religijnem dzieje się u nas podobnie. My dopiero zaczynamy o niejednem myśleć, o czem inne narody katolickie już dawno wiedzą i jako dobre u siebie praktykują.

Inne narody katolickie mają n. p. oddawna dzienniki katolickie, my je dopiero zakładamy; mają potężne stronnictwa katolickie, my je dopiero chcemy utworzyć. Mają bogatą literaturę katolicką, liczne zjazdy i kongresy katolickie, zwłaszcza Eucharystyczne, u nas dopiero się je zaczyna urządzać. Taksamo z rekolekcjami. Inne kraje katolickie znają je i praktykują w daleko większej mierze niż my. Posiadają liczne domy rekolekcyjne dla kapłanów i wiernych, gdzie na przystępnych dla każdego warunkach można się zamknąć na parę dni, aby osobno lub zbiorowo odprawić te święte ćwiczenia.

Chwała Bogu jednak, że i na nas przychodzi kolej że i my Polacy zaczynamy się zastanawiać nad potrzebą i doniosłością rekolekcji dla życia religijnego w naszej Ojczyźnie.

Przedewszystkiem **zbadajmy nazwę i istotę rekolekcji.** Cóż oznacza ten wyraz rekolekcje. Zebranie czyli skupienie ducha w odosobnieniu się od codziennych zajęć, bodaj przez dni kilka, a to w celu pogłębienia w sobie życia religijnego. Najlepiej da się to uskutecznić w domach umyślnie na ten cel przeznaczonych, gdzie pod kierownictwem kapłana spędza się dni parę na ćwiczeniach pobożnych według porządku wyznaczonego, zakończając je spowiedzią i Komunią świętą.

Z tej krótkiej definicji wynika, że nazwa rekolekcji jest u nas dotąd przeważnie fałszywie rozumiana. Rekolekcjami nazywa u nas zazwyczaj szereg nauk religijnych (jedna albo dwie dziennie), na które gromadzą się wierni, aby się przez nie zachęcić i przygotować do Spowiedzi wielkanocnej. Takie rekolekcje odprawiają u nas młodzież szkolna, stowarzyszenia katolickie, rozmaite stany i zawody.

Oczywiście jestto rzecz dobra, pożyteczna, ale do rekolekcji prawdziwych mało podobna i równać się z niemi nie może. Jestto tylko pewnego rodzaju przygotowanie do Spowiedzi. Jestto tylko przeoranie z grubsza roli serca ludzkie pod posiew łaski Bożej.

Niewłaściwie nazwano te nauki rekolekcjami, bo niejeden i niejedna, co z nich korzysta, sądzi, że już rekolekcje zna, odbywa i o innych rekolekcjach myśleć nie potrzebuje. I trzeba było aż ukuć nową nazwę aby tę namiastkę rekolekcyj od prawdziwych rekolekcyj odróżnić. Prawdziwe rekolekcje nazwano zamkniętemi, co brzmi nieco dziwacznie i śmiesznie, jakby masło maślane, gdyż rekolekcje otwarte, czyli bez odosobnienia i zamknięcia na dni kilka, nie są właściwie rekolekcjami. Tłumacząc dosłownie na polski język należałoby je nazwać skupieniem rozproszonem".

W czem tkwi siła prawdziwych rekolekcyj?

Właśnie w tem skupieniu i odosobnieniu się na kilka dni od zgiełku świata, od zwykłych codziennych zajęć w celu głębszego poznania siebie samego i po-

głębienia życia religijnego. Są one wspólną pracą duszy ludzkiej i łaski Bożej.

Dusza ludzka obdarzona rozumem, uczuciem i wolną wolą już z natury swej zdolną jest do wielkich rzeczy, jeżeli nad sobą zechce się zastanowić i popracować. Człowiek potrafi rozumem wnikać głęboko w siebie i w Boga, potrafi poznać siebie, swój stosunek do Boga, jeżeli tylko zechce się skupić, oderwać od zgiełku i hałasu światowego. O tem wiedzieli dobrze już starożytni mędrcy, nawet pogańscy i za największą mądrość i dźwignię postępu moralnego uznali poznanie siebie samego. Poznaj siebie samego! wypisali pogańscy Grecy na frontonie swej najgłówniejszej świątyni w Delfach.

Cóż dopiero jeżeli do tej pracy duszy dołączy się łaska Boża? Ona jest światłem prawdziwem, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Ona nietylko oświeci najtajniejsze kryjówki duszy, których sam rozum nie dostrzeże, ale zarazem wesprze, pocieszy, podniesie duszę, wskaże jej ratunek w środkach nadprzyrodzonych dla naprawy skutków grzechu, dla zagojenia ran przez grzech zadanych, dla nawiązania stosunku serdecznego z Bogiem jako Dobrem najwyższem, jako **Drogą, Prawdą i Życiem naszem.**

To jest zadanie, to jest owoc prawdziwych rekolekcji! To jest coś nierównie więcej, niż wysłuchanie kilku nauk i przystąpienie po nich do Sakramentu Pokuty i Ołtarza.

Prawda, że wyjątkowo może się grzesznik nawrócić szczerze do Boga i bez tych formalnych rekolekcji, nawet po odprawieniu tych krótszych, nawet i bez nich, ale to są wyjątki. Z reguły dopiero rekolekcje prawdziwe wywołują w duszy cudowne nawrócenia, cudowne i trwałe przemiany dlatego, że są współpracą głębszą i dłuższą duszy ludzkiej z łaską Bożą, a tej współpracy żadna siła złego oprzeć się nie może.

Przykład: X. Biskup Segur, sławny pisarz, obrońca wiary św. katolickiej we Francji przed kilkudziesięciu laty, przytacza w przedmowie do jednego ze swoich dziełek następujące zdarzenie: Było to w jednym z kościołów paryskich w godzinach po południowych. W konfesjonale siedział poważny, starszy kapłan, czekając na penitentów. W kościele było pusto, tylko dwóch oficerów młodych biegało po kaplicach i nawie, rozmawiając ze sobą żywo i zwiedzając zabytki kościelne. Naraz jeden z nich spostrzegł siedzącego w konfesjonale kapłana i zapytał towarzysza: — Co tu robi ten ksiądz o tym czasie? — Czeka, czy kto nie zechce się spowiadać — Odpowiada drugi. — A co możebyś ty poszedł do niego do spowiedzi? —

— Dlaczego nie? —

Jeżeli się założysz ze mną o jaki dobry zakład, to gotów jestem zaraz to uczynić! —

Jakoż zakład stanął na poczekaniu i lekkomyślny oficer nie namyślając się wcale zbliżył się do kapłana siedzącego w konfesjonale, udając że się chce spowiadać. Kapłan przyjął go uprzejmie, ale zdziwił się niemało i zasmucił, kiedy mu oficer oznajmił zaraz na wstępie, że bynajmniej nie przyszedł się spowiadać, lecz by wygrać zakład uczyniony przed chwilą ze swoim kolegą. Sędziwy kapłan zachował zimną krew i odezwał się do oficera temi słowy: Kiedy pan nie chce się spowiadać, to sobie pogawędzimy przez chwilę. Jak dawno Pan służy przy wojsku?

— Pięć lat —

— I jest pan porucznikiem? —

— Tak!

— A kiedyż pan będzie awansował na kapitana?

— Może za jakieś sześć lat!

— A kiedy pan zostanie majorem?

— Trzeba poczekać jeszcze pięć lat!

— A generałem jak rychło spodziewa się zostać? —

— Awans na generała jest rzeczą trudniejszą i dostaje się w udziale tylko niewielu wybranym!

— No tośmy sobie pogadali o sprawach wojskowych, ale teraz chciałbym panu zwrócić uwagę na pewną drażliwą sprawę. Wie pan dobrze kim ja jestem i w jakim miejscu i charakterze z panem rozmawiam. Przyzna pan, że zbliżając się do mnie w tej chwili zażartowałeś sobie grubo z Kościoła, z religji katolickiej, i mojej godności kapłańskiej. Należy mi się za to od pana satysfakcja — jakieś zadośćuczynienie. I z pewnością pan, jako honorowy człowiek, satysfakcji mi nie odmówi:

— Przyznaję słuszność słowom księdza, ale jakąż ja mogę dać księdzu satysfakcję?

—Na pojedynek pana za to wyzywać nie będę, bo pojedynek uważam za głupstwo, ale zażądam od pana innej satysfakcji, którą pan wykonać może.

— Chciałbym wiedzieć, co to będzie za satysfakcja? jeżeli nie trudna do wykonania to chętnie ją spełnię.

— Wcale nie trudna. Zobowiązuję pana, ażeby pan przez tydzień, codziennie wieczór przed spaniem tak powiedział sam do siebie: kładę się spać i mogę w nocy nagle umrzeć, ale to głupstwo. Jeżeli bym nagle w nocy umarł, pójdę nieprzygotowany na sąd Boski, ale to głupstwo! Mogę być potępiony na tym sądzie przez Boga i pójść do piekła na męki wieczne, ale to głupstwo! Tyle panie poruczniku! Przyrzekasz pan to wykonać?

— O tak! Przyrzekam i daję na to oficerskie słowo.

Po tej rozmowie oficer odszedł od księdza i złączył się ze swoim towarzyszem, żądając od niego wygranego zakładu.

O swej rozmowie z kapłanem oczywiście dokładnie mu nie opowiadał, ale obietnicy danej kapłanowi postanowił dotrzymać. I cóż się stało?

Po tygodniu do tego samego kapłana, w tym samym kościele, zbliża się do konfesjonału ten sam oficer, ale już bez towarzysza i tak się doń odzywa:

— Może sobie ksiądz mnie przypomina? Byłem tu u księdza przed tygodniem, w zamiarze wygrania zakładu, jaki zrobiłem z moim kolegą. Ksiądz przyjął mnie po przyjacielsku, ale wskazał mi na moje niewłaściwe zachowanie się i zażądał zadośćuczynienia. Wykonałem to, co mi ksiądz polecił. Przez pierwszych kilka wieczorów powtarzałem owe zdania bez żadnego głębszego wzruszenia, ale potem zacząłem się nad nimi głębiej zastanawiać i powiedziałem sobie: przecież to nie jest żadne głupstwo, ale przeciwnie to są najzbawienniejsze myśli i prawdy. Przecie ja byłem wychowany religijnie za młodu i o tych prawdach dobrze wiedziałem, lecz przestałem o nich myśleć.

Wiedziałem o nich, ale się nad niemi nie zastanawiałem.

Dziś uznaję swój nierozum, swoją lekkomyślność i głupotę i po dokładnem przygotowaniu się do spowiedzi z całego życia, pragnę się szczerze przed księdzem wyspowiadać. Oczywiście kapłan uradowany przyjął po ojcowsku marnotrawnego syna i ułatwił mu pojednanie się z Bogiem.

Iluż to podobnych lekkomyślnych i bezmyślnych ludzi znalazłoby się dzisiaj w różnych stanach i sferach społeczeństwa naszego. Znają oni prawdy religijne, ale się nad niemi nie zastanawiają.

Jeżeli taki ułamek pracy rekolekcyjnej potrafił nawrócić lekkoducha, cóż dopiero prawdziwe rekolekcje?

Warunkiem szczerej, dłuższej współpracy duszy z łaską Boską jest to właśnie jej skupienie na odosobnieniu od zgiełku świata przez kilka bodaj dni, które jest aktem dobrej woli duszy, aktem pokory, uznaniem własnej nędzy wobec Boga, aktem połączonym z pewnego rodzaju ofiarą, poświęceniem, umartwieniem.

W tem leży cały sekret tej potężnej cudotwórczej siły, która rekolekcje czyniła i czyni niezrównanem narzędziem i uświęcenia dusz w ręku Boga.

Zapytacie, jak dawno takie rekolekcje istnieją?

Wogólnych zarysach tak dawno, jak ludzkość, jak grzech i potrzeba pokuty.

Nie będę sięgał aż do Adama i Ewy, choć pewno i ich nawrócenie nie inaczej się dokonało. Wskażę na przykłady inne bliższe, choć także bardzo starożytne. Już w starym zakonie Mojżesz i Eljasz czterdziestodniowemi rekolekcjami gotują się do spełnienia ważnych spraw i dzieł (Judyta, Tobjasz także, acz krótszemi) św. Jan Chrzciciel usuwa się wcześniej na pustynię.

Jezus Chrystus jako Bóg człowiek ich nie potrzebował, ale dla przykładu spędził 40 dni przed rozpoczęciem swego publicznego zawodu mesjańskiego na puszczy, na osobności, na modlitwie i poście.

Apostołom poleca na 10 dni się zamknąć w wieczerniku i przygotować się na Zesłanie Ducha świętego. Św. Paweł po cudownem nawróceniu 3 dni odprawia rekolekcje, modli się na osobności, nic nie jedząc, ani pijąc.

A pierwsze czasy chrześcijańskie ileż to dostarczają wymownych przykładów! Czemu tylu pierwszych chrześcijan ucieka na pustynie? Czemu tylu wielkich Ojców Kościoła w pierwszych wiekach spędza na pustyni po kilka dni przed rozpoczęciem swej duszpasterskiej działalności? Czemu tak wcześnie powstają w Kościele zakony? Czemu się tak szybko rozmnażają i rozrastają po wszystkie wieki aż do dzisiejszych czasów? Ich członkowie szukają w murach klasztornych skupienia i odosobnienia od zgiełku świata, szukają rekolekcyj, o ile można trwających całe życie!

I dzisiaj, cokolwiek w Kościele się dzieje wielkiego i cudownego w duszach ludzkich, czy w klasztorach czy poza ich murami, czy w duchowieństwie świeckiem, czy zakonnem, we wszystkich stanach i zawodach, zawdzięcza swój początek i rozwój idei rekolekcyjnej! Bóg przemawia do dusz nie w zgiełku i hałasie świata, ale w ciszy, skupieniu, w odosobnieniu, gdy one na głos Jego czekają i z wdzięcznością Go przyjmują.

„Wywiodę ją na puszczę i tam będę do niej przemawiał".

Jeżeli kto, to nasz naród polski, a szczególnie jego warstwy oświecone, potrzebują rekolekcyj świętych. Chociaż nie można odmówić Polakom na ogół głębokiej wiary i pobożności, ale jakże ta wiara i pobożność jest nieraz niekonsekwentna, jak ona dziwacznie da się pogodzić w sercach i umysłach polskich z życiem, z postępowaniem, z obyczajem niechrześcijańskim, niekatolickim?

Szczególnie czasy powojenne, czasy wolnościowe, odsłoniły w Polsce te wszystkie wady i niekonsekwencje polskiej pobożności i napełniają dusze szczerze katolickie poważną troską o przyszłość naszego narodu.

Któż ostrzeże polskie dusze i umysły? Kto je zrównoważy? Kto otworzy im oczy na niebezpieczeństwa, jakie grożą polskiej rodzinie, polskiej szkole, polskiemu narodowi? Skupienie duszy polskiej na odosobnieniu bodaj przez dni kilka, czyli rekolekcje święte!

Rozwagi nam brakuje, zastanowienia się głębszego nad sobą, nad życiem naszem, nad potrzebami naszemi duchowemi! Żyjemy w hałasie i chaosie, w zgiełku ulicznym, odurzamy się i oślepiamy najnowszemi wynalazkami, upajamy się naszą świetną rzekomo teraźniejszością: mocarstwowem stanowiskiem i potęgą Polski w plejadzie państw i narodów, a tu szarańcza żydowska wyrywa nam grunt z pod nóg, wyszydza nasze świętości, wykupuje nasze dwory, nasze rynki i ulice pryncypalne po miastach i miasteczkach, obrzydza nam miejsca ką-

pielowe, napada na nasze procesje, a tu zalewa nas moda bezwstydna, bezkrytyczne dziennikarstwo , nagość w sztuce i literaturze, kino demoralizuje masy, sporty stają się bożyszczem i kultem ciała z krzywdą i ujmą dla duszy nieśmiertelnej, na obraz Boży stworzonej i do życia wiecznego przeznaczonej.

Przebóg! dokąd my dążymy?

Trzeba nam na gwałt rekolekcyj prywatnych, stanowych czy klasowych, szkolnych i wojskowych, sejmowych i senackich, jeżeli mamy atrzeźwieć i wybrnąć z tych tysiącznych trudów i niebezpieczeństw, jakie nam na serjo grożą.

Lecz któż zbuduje domy rekolekcyjne?

Kto da potrzebne na nie miljony?

Społeczeństwo biedne, wyzute i wyzuwane coraz więcej ze swego mienia przez żydostwo. Brak hojnych magnatów polskich, którzy niegdyś tyle fundowali kościołów i klasztorów. Na kosztowne boiska i gmachy sportowe jeszcze prędzej znajdzie się grosz, bo tu chodzi o ciało, ale o duszę nieśmiertelną, o zbawienie wieczne kto dziś wielce będzie się trwożył??

A jednak trzeba budować domy rekolekcyjne! Któżto potrafi? Istnieje u nas dużo klasztorów męskich i żeńskich. Niejeden z nich ma zabudowania obszerne, za obszerne i nie wie, na co ich użyć. Czyby nie powinno się obrócić bodaj część ich na domy rekolekcyjne?

Dom rekolekcyjny musi być oparty o jakiś klasztor, o jakieś zgromadzenie zakonne. Niechby pomyślały o tem nowe i stare klasztory, których nie brak w Polsce.

Gdyby trzeba budować nowy dom rekolekcyjny, łatwiej też to uskutecznić zgromadzeniu zakonnemu niż księżom świeckim lub prywatnej niezamożnej osobie.

Dzisiejsze nieliczne domy rekolekcyjne w Polsce powstały przy zgromadzeniach zakonnych, jak n. p. Dom rekolekcyjny XX. Jezuitów we Lwowie, dom rekolekcyjny XX. Salwatorjanów w Trzebini.

Dziś każde większe zgromadzenie zakonne powinno o tem pomyśleć, jak niemniej o założeniu u siebie drukarni. Próżno się wymawiać regułą zakonną lub brakiem funduszów. Reguła jest ustawą kościelną i Głowa Kościoła może ją zmienić w miarę potrzeby. A fundusz trzeba zbierać, trzeba zdobyć sposobami dawno znanemi i wypróbowanemi przez zakony. Oczywiście i duchowieństwo świeckie i wierni w miarę sił i środków powinni tą sprawą się zająć. Tyle urządza się wielkich odpustów, zjazdów, obchodów w kraju naszym. Gdyby każdy z nich wziął sobie za zadanie przyłożyć cegiełkę do tego dzieła, powstałyby one rychło!

A więc próbujmy! Bóg dopomoże!

X. Mateusz Jeż

O Sądzie Ostatecznym.

1. Synu! po śmierci spoczniesz w prochu ziemi; ale się zbudzisz, zmartwychwstaniesz, przyjdziesz na dolinę Józafata, gdzie zasiądę na trybunale Moim, abym sądził wszystkie ludy.

Tam w ciele twojem obaczysz Mię a Ja będę badał nerki i serce twoje.

Oświecę zakryte ciemności twoje, a objawię zamiary serca twego; będziesz zważony na szali i oddam tobie podług uczynków twoich.

2. Synu! wtedy to będzie koniec dla wszechrzeczy, zapłata za cnoty, a kara za występki.

Zrozumiej dobrze, co mówię i urządź mądrze twe życie, ażebyś w owym dniu gniewu był bezpiecznym i błogosławionym.

3 .Często tobie mówiłem, synu! wzgardź ziemskiemi rzeczami, bo prędko przemija świat i pożądliwość jego.

Nie zakochaj się w świecie ani w tem, co na nim jest, bo prędko przemija kształt jego.

Chceszże zachować to rozkazanie, które tobie tylekroć razy powtórzyłem? pragnieszże zwyciężyć skażoną naturę, która tak potężnie do złego ciągnie?

Miejże na pamięci tę ostatnią godzinę, w której ziemia i wszystkie żywioły ogniem spalone będą.

4. Często przedstawiaj sobie w umyśle, że widzisz straszliwe znaki na słońcu, na księżycu i na gwiazdach; wielkie trzęsienia ziemi, szumy i nawałnice morskie; przedstaw sobie, że słyszysz trąbę Archanioła, wzywającą na sąd straszny.

Pewno twój stary człowiek, schnący wtedy od oczekiwania mającego nastąpić sądu, nie będzie pożądał przeciw duchowi.

Nie powiesz wtedy, dobrze nam tu być na tym świecie, uczyńmy tu sobie przyjemne mieszkanie, kiedy się zastanowisz, że ten świat nie jest wiecznem mieszkaniem.

Zapewne wszystkie królestwa świata i chwałę ich nie będziesz uważał za prawdziwe szczęście, kiedy pomyślisz, że wszystkie one zaginą.

Kiedy rozważysz, że w onym dniu strasznym wszelki człowiek będzie poniżonym, nie będziesz się ubiegał o godności tego świata.

Zapewne nie pożądasz zgromadzić bogactw na ziemi, kiedy przypomnisz sobie, że wszystkie bogactwa w jednej chwili, w oka mgnieniu zwietrzeją.

Pewno nie będziesz więcej pobłażać swemu ciału, kiedy się zastanowisz, że ono delikatnie wytuczone w dniu sądu ostatecznego będzie najgorszym nieprzyjacielem twoim.

Patrz, synu! na koniec twój, a wszystkie ziemskie rzeczy będziesz uważał za pomiot; przeciwnie całe staranie obrócisz na otrzymanie nieba.

Patrz na koniec twój, a pewno powiesz: tak, Panie! prawdziwie poznałem, że wszystko marność, prócz kochać Ciebie, służyć Tobie wiernie i tak uświęcić siebie i drugich.

Błogosławiony ten człowiek, którego, o Panie! w owej godzinie znajdziesz tak czyniącego.

5. Przedstaw sobie, synu! że widzisz obok ciebie powstających z grobu kapłanów: jedni z nich pełni radości, okryci chwałą, lekkością, światłością, ruchliwością i nieskażonością, bo to są święci kapłani; drudzy zaś, zeszpeceni, pohańbieni, pogrążeni w smutku, w szaleństwie i ze zgrzytem zębów, bo za życia byli nie godziwymi kapłanami.

Niech widok potępionych kapłanów cię przerazi; a wesołe oblicze świętych współbraci niech cię zachęci do cnoty.

Przerażony takim widokiem powiedz sobie stanowczo: o duszo moja! przypatrz się jak miło kapłanowi, co świątobliwie spełni swoje posługiwanie.

Patrzaj jak radosna będzie to rzecz kapłanowi, który pilnie pracował w życiu i nauczał.

Patrzaj na jaką chwałę zasłużyli ci, których życie bezbożni uważali za szaleństwo.

Patrzaj jak oni policzeni zostali między synami Bożymi, a dział ich jest ze świętymi.

O błogosławieni kapłani, godni podwójnego szacunku!

Biegnijmy za nimi, duszo moja, jako jeleń do źródła wody.

Naśladujmy ich w cierpliwości, w przykrościach, w potrzebach, nawet w znoszeniu męki, w więzieniach, w napadach złych ludzi, w pracach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w umiejętności, w łagodności, w duchu świętym i prawdziwej miłości.

Naśladujmy we wszystkiem, czy to nas chwalą, czy poniżają; naśladujmy, czy nas zniesławiają, czy okrywają chwałą.

O duszo moja! trzymajmy się tej prawdy, jakiej oni się trzymali; tę samą

mamy zbroję sprawiedliwości, z jaką oni walczyli na prawo i na lewo, walczmy i my, bieżmy ich śladami, o duszo moja! bieżmy.

Jeżeli dusza twoja jeszcze się ociąga, jeżeli się wzdryga pracy, wołaj do niej: o duszo moja! patrz dokąd to prowadzi lenistwo i bezbożność złego kapłana.

Patrz, jak straszna rzecz zmartwychwstać po życiu bezbożnem, jak straszno wpaść w ręce Boga żywego.

Patrz, jak zbrodnie kapłana za nim idą; jak musi dźwigać swoje i drugich nieprawości.

Za życia był baranem na czele trzody, a po śmierci staje się kozłem na czele potępionych.

O duszo moja! uciekajmy od tych niegodziwych kapłanów, badajmy wyroki Boga naszego; wielkiem sercem i ochoczym umysłem spełniajmy Jego świętą wolę.

Chrońmy się djabelskich zasadzek i zgubnych pożądliwości, aby nie doprowadziły nas do zguby.

6. Synu! wystawiaj sobie w umyśle, że widzisz na niebie znak Mój, świecący się krzyż Mój i mów: oto waga, na której będę zważony; szczęśliwy, jeżeli się znajdę z Chrystusem ukrzyżowanym.

Szczęśliwy, jeżeli za Jezusem krzyż będę dźwigał; przyjaznym i miłosiernym będzie On dla mnie.

Szczęśliwym, jeżeli przez ten krzyż stanę się podobnym obrazowi Syna Bożego! z ufnością wtedy przystąpię do Chrystusa sędziego.

Przeciwnie, najnieszczęśliwszym będę wtedy, jeżeli się okaże, że grzechami mymi znów ukrzyżowałem Jezusa.

Biada mi, jeżeli znieważyłem krew najświętszą, za mnie na krzyżu przelaną.

Biada mi, jeżeli z przyczyny cielesnego życia mojego stałem się nieprzyjacielem krzyża.

O duszo moja! wyrzeknijmy się samych siebie, dźwigajmy krzyż nasz i idźmy za Jezusem; cierpmy teraz z Nim, abyśmy po zmartwychwstaniu z Nim królowali.

Przedstaw sobie synu! że widzisz Mię, syna człowieczego, przychodzącego w obłokach, z wielką mocą i majestatem.

Wyobraź sobie, że widzisz kapłanów przedemną stojących: jednych po prawicy, siedzących na tronach i sądzących pokolenia ziemi; drugich zaś po lewicy, z djabłem i aniołami jego.

Patrz na księgi otwarte, z których będą sądzeni śmiertelnicy, podług tego, jak w nich jest zapisano.

Patrz, jak nic tam nie będzie ukrytego, czegoby nie objawiono, nic tajemnego, o czem by tam nie wiedziano.

Słuchaj najsłodszych słów Najwyższego sędziego do świętych kapłanów: o błogosławieni Ojca Mego! przyjaciele Moi, którzyście uczynili wszystko com wam rozkazał.

Słudzy wierni, którzy dźwigaliście ciężar dnia i upalenia; którzy Mnie w członkach Moich, w maluczkich Moich łaknącego, pragnącego, chorego, nagiego, w więzieniu zatrzymanego, przez tyle waszych prac, znojów, słów, przykładów, modłów i świętych sakramentów nakarmiliście, napoiliście, wspomogliście, przyodzieliście i wyswobodziliście.

Przyjdźcie, ukochani synowie, posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata.

Czyż na ten widok nie zawołasz, synu! precz odemnie świecie, precz wszystkie marności, nigdy już więcej nie będę się zajmował rzeczami tego świata.

Jednemu tylko Bogu będę służył w prawdziwej pobożności i przez gorliwe wypełnianie mojego urzędowania.

Nużże duszo moja! jeżeli praca cię zastrasza, niech nagroda pociąga.

8. Ale zarazem słuchaj, synu, co Jezus Chrystus rzecze i do niegodnych kapłanów.

O przeklęci synowie zatracenia, co mieliście pozór, że żyjecie, a tymczasem

byliście umarli; przeraźcie się teraz i zawstydźcie.

Słuchajcie, będę wyrzucał na oczy wszystkie bezwstydy wasze: niechaj wie lud, któremu przewodniczyliście, niechaj wie cały dom Mój, jak pełni byliście zdrady i fałszu.

Niechaj wie wszystkie zbrodnie i świętokradztwa wasze; niechaj wie, że Moja zemsta i Ja odpłacę.

Idźcie, na wieki zgubieni i nad wszystkich przeklętych godni największego przekleństwa kapłani; idźcie, odstąpcie odemnie w ogień wieczny.

O synu! zapewne wielu kapłanów usłyszy ten straszny wyrok; a czy nie jesteś i ty z tej liczby?

Bój się, synu, bój się, bo w on dzień straszny zaledwo sprawiedliwy będzie zbawiony.

Bój się synu, a jeżeli sumienie twoje w czem kolwiek cię obwinia, natychmiast, bez żadnej zwłoki, póki czas masz, przez szczerą spowiedź, przez gorliwą pokutę i przez dobre uczynki staraj się przebłagać oblicze Moje.

(Memoriale vitae Sacerdotalis).

O życiu z wiary.

Ks. Haduch T. J. na Synodzie Sandomierskim.

W Ewangelji św. znajdujemy jedno wyrażenie Pana Jezusa, które nas przeraża, a mianowicie, że „kiedy Syn człowieczy przyjdzie, czy myślicie, izali znajdzie wiarę?“ (Łuk. 18. 8.) Jakto? Powiew ewangeliczny przy końcu świata zamiast cieszyć się najbujniejszym rozrostem, przedstawi się jako ugór nieurodzajny, pełen ostów i cierni? Bolesne to i straszne a przedewszystkiem nas kapłanów oskarżające. Przecie wiara św., jej utrzymanie, jej rozrost, czyjejż pieczy są powierzone, jeżeli nie kapłańskiej, kiedy wiara ze słuchania, a słuchanie przez przepowiadającego, a tym przepowiadającym to nie kto inny, tylko kapłan. (Rz. 10. 14-17).

Czyż tego spustoszenia wiary św. byliby winni kapłani?

Jeśli dziś rozglądniemy się po świecie, to widzimy, jakby te czasy już nadchodziły, albo jakby, z czasami ostatniemi niejakie miały podobieństwo. Dziś wiara naprawdę zdaje się być spustoszona a „religio depopulata“ nie jest czystym frazesem. Dawniej wrzała walka przeciwko Kościołowi katolickiemu, ale zawsze na tle religji; walczono o tę lub ową prawdę, ale samej religji nie odrzucano; owszem każdą walkę z wiarą katolicką podejmowano w imię niby obrony prawdziwej religji. Dziś zwalcza się wszelką religję; dziś odrzuca się Boga. Walka sowietów przeciw wszelkiej religji jest tego ducha czasu jaskrawym objawem. Kto chce zrozumieć tego ducha czasu w jego korzeniach, niech sięga do zasad filozoficznych, które wychowały nasze pokolenia, a nie zdziwi się nic, że z tego podłoża filozofji nawskroś subjektywnej wypłyną dwa prądy przeciwne wszelkiej religji i ją w samych korzeniach gubiące, jakiemi są: modernizm i teozofja. One to głoszą, że religja jest tylko uczuciem i wytworem ducha ludzkiego, któremu w rzeczy samej nic nie odpowiada. Więc modernizm przesuwa akt wiary z rozumu i woli na uczucie a teozofja powiada: ty sama sobie wystarczysz; każdy z siebie powinien zrobić Boga i Chrystusa. Oto materjalizm w dziedzinie myśli, pojęć i zasad i materjalizm w życiu. Kto teoretycznie jeszcze nie odrzuca wiary, ten ją lekkiem sercem tak często odrzuca praktycznie i wytwarza ťek zwaną dziś słusznie „herezję czynu“. A im więcej zewnętrznie łączy dziś ludzi ze sobą kultura, tem bardziej i gwałtowniej usuwa się z pod nóg grunt jedności wewnętrznej, duchowej, która jedna jest prawdziwą jednością, bo łączy serca i dusze. I niema w tem nic dziwnego, gdyż materjalizm

przeżera wszelkie komórki życia duchowego, niszczy ideały, a serca napełnia egoizmem i brutalnością.

Ten materjalizm wsiąka dziś w życie wyłącznie Boże, jak w życie kapłańskie, a przecieka nawet poprzez mury zakonne. Bo czyż dziś na ogół mamy dusze pałające wielką miłością Boga i ofiarną miłością bliźniego? Czyż nie zapanowała wszędzie miernota cnoty, pracy i poświęcenia? Czyż dziś dusze nie są anemiczne, a nawet w pobożności czyż nie są zmaterjalizowane, szukające w niej więcej czułostkowości i wygodnego sentymentalizmu, niż prawdziwej służby Bożej? Naprawdę rozsiadł się jakiś zły polip tej ziemi nawet na sercach, chcących żyć życiem Bożem, a jak w życiu świeckich ludzi pod wpływem materjalizmu odzywa się krzyk: precz z małżeństwem, tak wśród życia kapłańskiego dał się słyszeć ten sam głos: precz z celibatem. Dziękować Bogu, że to nie u nas, że to nie w naszym Kościele polskim, ale czyż nie widzimy, jak wśród tej atmosfery, wytwarzanej przez zmysły i u nas raz wraz spada jakaś dusza kapłańska jak zbłąkana gwiazda z tego firmamentu życia Kościoła św. i nurza się w błocie tej ziemi.

O jak naprawdę ściemniała światłość świata i zwietrzała sól ziemi! I dlatego zaczyna być strasznie na świecie.

Cóż robić, aby nie było gorzej, ale było lepiej?

Trzeba napowrót wracać do życia z wiary, trzeba na miejsce przekonań i poglądów materjalistycznych wprowadzić przekonania i poglądy życia nadprzyrodzonego, trzeba jednem słowem tę wiarę, jaką mamy, wyprowadzić ze stanu biernoty i teorji i uczynić ją żywą i czynną. Sprawiedliwy bowiem z wiary żyje, mówi Duch Święty.

Poświęćmy ważnej tej sprawie parę chwil uwagi, bo jeżeli kto, to kapłan przedewszystkiem winien żyć w atmosferze wiary. Więc zastanówmy się, co Pan Jezus sądzi o potrzebie wiary i jakie wobec niej zajmuje stanowisko kapłan.

I. Nie potrzeba nam długo rozwodzić się nad tem, że Pan Jezus wszystko pokładał na wierze, On sam twórca i kończyciel wiary, On sam przedmiot i cel wiary. Pan Jezus sam nie potrzebował wiary, bo widział Boga i mieszkał w Bogu, a Bóg w nim; On jeden jest na łonie Ojca, a w Sercu Jego cała pełnia Bóstwa mieszka, ale dla nas wiara jest tem, czem dla Jezusa jest bezpośrednie widzenie Boga, czem dla zbawionych w niebie jest światło chwały i dlatego wiarę w Boga i w tego, którego On posłał, nazywa Pan Jezus „Żywotem wiecznym", (Jan 17. 3). Apostoł zaś mówi, że kto chce przystąpić do Boga, „musi wierzyć, że jest". (Żyd. 11. 6).

Toteż Pan Jezus od każdego, który do niego przystępuje, żąda wiary, a jeżeli wiarę znajdzie w sercu wówczas z ust Pańskich wychodzą najcudowniejsze pochwały dla wierzącego; Boska wszechmoc zstępuje na usługi takiego, a w oczach Jezusa znikają wszelkie różnice narodowe, czy socjalne. Więc silnie wierząca poganka Chananejka droższą jest Jezusowi, niż cały Izrael, więc grzesznicy blizsi są Jego Serca dlatego, że wierzą, niż faryzeusze, którzy nie wierzą. A gdy napotka słabą wiarę czy w sercach wiernych, czy Apostołów, dotąd wzbrania się wysłuchać zanoszonej do niego prośby, póki nie wzmocni się ich wiara. A ileż w tem powiedzeniu oceny i szacunku dla wiary! „Gdybyście mieli wiarę, jak ziarnko gorczyczne, tobyście góry przenosili" (Mat. 12, 39).

To też Apostołowie takiego nabrali pojęcia o znaczeniu wiary, o jej potrzebie i ważności, że proszą Pana nie o dar cudów, nie o nawrócenie świata, nie o mądrość, jak Salomon, ale o pomnożenie w nich wiary. „Panie pomnóż w nas wiarę".

Św. Paweł wmyślony w potęgę wiary, wyśpiewuje na jej cześć prawdziwy

poemat jej wielkości. „Ona jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych; przez wiarę starzy oni mężowie zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, dźwignęli się z niemocy, drudzy doznali pośmiewisk i bicia, nadto i więzienia i ciemnic i byli kamienowani, przecinani, doświadczani więcej obierając być z ludem Bożym, niźli mieć doczesnego grzechu rozkosz, za wszelkie bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe, niż skarby egipskie.“ (Żyd. 11).

A dlaczegóż to wiara jest tak ważną w tem życiu, ważniejszą niż wiedza i kultura, że jej niczem nie zastąpi? Otóż najpierw dlatego, że ona jest nauką człowieka, jako człowieka, bo człowiek, jako taki, stoi bezpośrednio przed Bogiem. Więc ona to mówi mu o Bogu, o jego przeznaczeniu, o życiu wiecznem i doczesnem; wskazuje mu jasną i pewną drogę, aby szedł dobrze i nie błądził.

Następnie dlatego, że tylko wiarą człowiek może wewnętrznie połączyć się z Bogiem, bo jak ludzi duchowo na tym świecie łączy tylko wiara we wzajemną uczciwość tak i z Bogiem może nas tylko połączyć wiara w to wszystko, co nam Bóg objawił i do wierzenia podaje. Przez wiarę oddajemy Bogu nasz rozum i na podstawie tylko wiary czynimy wolę naszą zależną od woli Bożej. Gdyby człowiek stanął wobec Boga bez wiary, tem samem chciałby Mu być równym. Tak wobec Boga stanął faryzeusz i został odrzucony.

A jeżeli wiara z ogólnego tytułu jest dla nas nieodzownym postulatem, czemże ona będzie w stosunku naszym do Boga jako dzieci Bożych, czyli w życiu nadprzyrodzonem? Tu już tylko wiara rozstrzyga o wszystkiem; tu Bóg objawia swoje tajemnice, którychby nigdy nasz rozum nie poznał; tu przez wiarę Bóg staje przed nami jako nasz ukochany Ojciec, a my Jego dzieci. Dlatego to Pan Jezus rzekł Symonowi, kiedy ten wyznał Jego Bóstwo: „Błogosławiony jesteś Symonie, synu Jony, bo ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech“. (Mat. 16. 17). I sam Jezus dziękuje Ojcu swemu, że „tajemnice swego życia zakrył mądrym i roztropnym tego świata, a objawił je maluczkim.“ (Mat. 11, 25). Więc nauką, atmosferą, słońcem życia człowieka, podniesionego do życia nadprzyrodzonego, jest wiara. Z nią jest życie, bez niej śmierć i zniszczenie. Bez niej nawet sam rozum w rzeczach przyrodzonych, choćby się wzbijał pod obłoki, spadnie zawsze tylko na ziemię.

Aby zaś wiara stała się ośrodkiem życia, motorem czynów, drogowskazem życiowych kierunków, kątem widzenia i oceny rzeczy stworzonych i wiecznych, musi brać w swoją służbę i rozum i wolę, musi być wiarą miłującą i miłością wierzącą (fides amans et amor credens). I dopiero taka wiara staje się wiarą życia. Inaczej bowiem poznajemy to, co kochamy, a inaczej to, względem czego jesteśmy obojętni. Kto wierzy w Boga i w Jego tajemnice kochając, ten dopiero odczuwa w swem życiu całą siłę wiary i całe jej znaczenie. Więc uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości; więc błogosławiony Szymon bar Jona, że uwierzył; błogosławiona Najśw. Marya Panna, że uwierzyła; więc błogosławieni ci wszyscy „którzy nie widzieli, a uwierzyli“. Ale ci, co nie uwierzyli są już potępieni.

A teraz, jeżeli kto ma mieć wiarę i według niej żyć, to kapłan i przedewszystkiem kapłan. On cały jest jakby tworem wiary; on jest jej głosicielem, obrońcą, a ma być ciągle żywym jej wykładnikiem. Jeżeli Pan Jezus powiedział o każdym chrześcijaninie, że sprawiedliwy mój z wiary żyje, to najgorętszem życzeniem Serca Bożego jest, aby przedewszystkiem kapłan żył z wiary, bo Pan Jezus chce,

aby kapłan nietylko był sprawiedliwym, ale był świętym.

A cóż się dzieje z kapłanem, nie mówię zupełnie pozbawionym wiary, ale z takim, który niema wiary żywej, wiary, któraby kierowała jego myślami i krokami? Powiedzmy szczerze, jest on wszystkiem, tylko nie kapłanem; kapłan jest takim, jaką jest jego wiara. Albowiem wszystko, czem jest kapłan, co czyni, do czego dąży, czem się ma cieszyć, lub smucić, czego ma pragnąć i przed czem się bronić, może być tylko pojęte, ocenione, zrozumiane i pokochane w świetle wiary.

Już samo powołanie kapłańskie rodzi się czysto z wiary; ono całe do wiary należy. Rozum go nie pojmie, bo powie, że i bez kapłaństwa można się zbawić; zmysły nazwą całe życie kapłańskie głupstwem i wstrętem; dla miłości własnej urząd ten wyda się zawodem, dla próżności i pychy poniżeniem. A jeżeli weźmiemy choćby czystość kapłana, tę szatę godową, która mu pozwala godnie przystąpić do ołtarza, to w epokach, w których wiara osłabła, ciało wołać będzie zawsze, że celibat niepotrzebny, że Kościół bez celibatu daleko lepiej swoją misję spełni.

c. d. n.

O potrzebnem usposobieniu do odmawiania oficjum

Wola odmówienia brewjarza przedewszystkiem zależy na intencji, która okazuje się wystarczającą, gdy bierzemy do ręki brewjarz w celu odmawiania officjum; niema bowiem potrzeby wyraźniejszego formułowania swej intencji, aby zadość uczynić woli prawodawcy — Kościoła. Godną zalecenia jest dla uczynienia intencji modlitwa „Aperi, Domine"...

Obok intencji pożądany jest stan łaski. Gdy chodzi o taką modlitwę, jaką jest officjum, Kościół nie jest obojętny w wyborze swoich zastępców. Ci sami, co ofiarę Bogu składają i obowiązani są żyć w czystości[4]), powołani są do psalmodji. Na wzór aniołów mają wysławiać Boga i Jego doskonałości[5]). Ich modlitwa tak ma trwać długo, jak życie; rozpoczęta w dniu ich poświęcenia, nie ustanie, aż w ostatniej życia godzinie, gdy rozpoczną śpiewać z wybranymi inną znowu pieśń, kantyk Mojżesza i Baranka, pieśń zwycięstwa[6]). Wprawdzie officjum jako modlitwa Kościoła, nawet bez stanu łaski w odmawiającym, oddaje Bogu cześć należną i wiernym pomaga; nadto stan łaski przy odmawianiu officjum nie jest tak konieczny, jak podczas Mszy św. lub podczas sprawowania sakramentów; ale brewjarz odmawiany przez pozbawionego stanu łaski, nie przyniesie pożytku jego biednej duszy i będzie zawsze nieuszanowaniem Boga.

Również do dobrej modlitwy konieczne są wiara, nadzieja i miłość[7]).

Modlitwa bowiem jest wzbiciem się duszy ku Bogu, podziwem, krzykiem serca, które tylko wiara może wzbudzić: Credidi, propter quod locutus sum[8]). Wiara pokazuje niebo. Ci, co odrzucają prawdy chrześcijańskie albo o nich zapominają i zaniedbują w nie wglądać, nie mogą się modlić, albo źle się modlą.

Nadzieja jest główną pobudką próśb naszych. Ona wzdycha do Boga, najwyższego przedmiotu naszych pragnień, jako jeleń spragniony do źródeł. Całe życie nasze jest jednym pożądaniem nieba. Szatani wierzą, a jednak nie modlą się,

---

[4]) „Nemo poterat dicere canticum, nisi... qui empti sunt de terra: virgines enim sunt". Apok. VIV, 4.

[5]) „Erunt sicut angeli Die in coelis". Marek, XII, 25.

[6]) „Beati qui habitant in domo tua, Domine: in saecula saeculorum laudabunt te". Ps. LXXXIII, 5.

[7]) „Fides, spes, caritas ad Deum perducunt orantem". S. Aug. Epist. ad Prob. de orando Deo.

[8]) Ps. 115, 10.

bo nie mają ani nadziei, ani miłości: credunt et contremiscunt[1]).

Najpotężniejszym środkiem do zbliżenia nas do Boga jest miłość. Im więcej miłości w modlitwie, tym więcej zbliżenia się do Boga. Dla duszy, która posiada miłość Bożą, modlitwa nie jest już ciężką pracą, ale szczęściem[2]), potrzebą życia.

Kto kocha, ten dopiero zrozumieć może język miłości, słowa modlitwy, przez usta wymawiane[3]). Te same słowa zapalają jednych, trzymają innych w obojętności: wszystko zależy od miłości. Byli kapłani, których wyrazy: Bóg, wcielenie, niebo, porywały; dla innych, przeciwnie, były one bez wdzięku i światła. Tu się dopiero da zrozumieć, dlaczego nierozumiejący języka mogą jednakże korzyść duchowną odnieść przez odmawianie brewjarza[4]).

Aby bowiem zadość uczynić Kościołowi i spełnić dzieło, zasługujące na nagrodę, niema konieczności umieć wyjaśniać tekst officjum lub rozumieć znaczenia słów wymawianych. Myśl o Bogu i pragnienie uczczenia Go wystarczają. Czy modlitwy moje są bez skutku, gdy je odmawiam, jeżeli ich nie rozumiem? pytał św. Antoniego jeden z jego uczniów. Nie, mój synu, odpowiedział święty, Bóg je zrozumie i przyjdzie do ciebie; djabeł je zrozumie i ucieknie od ciebie. Gdy dusza najlepiej się modli, nie zwraca uwagi na to, co mówi; dowodem tego Piotr św. na Taborze: „Albowiem nie wiedział, co mówił"[5]). Hołdy dusz pobożnych są milsze, niż rozważania ludzi uczonych. „Słyszysz, co ci mówią?", pytają faryzeuszowie niezadowoleni, „A Jezus rzekł im: I owszem; nigdy nie czytaliście: iż z ust niemowlątek i ssących doskonałąś uczynił chwałę?"[6]).

Wszelako pewną jest rzeczą, że w ogólności odmawia się niepobożnie to, co się nie rozumie lub rozumie mało. Dlatego powinniśmy rozumieć officjum w jego szczegółach[7]).

Nie dlatego bowiem Kościół dał brewjarz w ręce swoich ministrów, aby codziennie odmówili bezmyślnie pewną liczbę modlitw, lecz aby podnieść ich pobożność i serca ich, i umysły tak jak wargi, zjednoczyć we wspólnym uwielbianiu Boga[1]). A jakże ten cel osiągnąć, jeżeli odmawiający officjum nie rozumieją tekstu liturgicznego?[2]) Im officjum jest mniej rozumiane, tym mniej staje się wspólnym ministrów Kościoła, tym słabiej wtóruje śpiewom anielskim w niebie, tym słabiej odtwarza modlitwę słowa, które Ciałem się stało.

Tylko dla tych, którzy tekst liturgiczny rozumieją, oficjum jest zebraniem myśli najwznioślejszych, uczuć najczystszych[3]).

Jaki jest stosunek officjum do modlitwy myślnej? One, zamiast się wyłączać, dopomagają sobie. Officjum poddaje przedmiot do rozważania, a modlitwa wchodzi w ducha officjum, przepełniając duszę je-

[1]) Jacob. II, 19.

[2]) „Non iam est labor, sed sapor". S. Bern. In. cant. Serm. 85, 8.

[3]) „Numquid intelligis David, donec ipsos psalmorum affectus non indueris". Bern. De vita solitaria ad fratres de Monte Dei. Apocr.

[4]) „Noverint non esse vocem ad aures Dei nisi animi affectum. Ita enim non irridebunt si aliquos forte animadverterint vel cum barbarismis vel solaecismis Deum invocare, vel eadem verba quae pronuntiant non intelligere, perturbateque distinguere. Ista corrigenda: sed tamen pie toleranda sunt ab his qui didicerint ut sono in foro sic voto in Ecclesia benedici". S. Aug. De catechis. rudib. c. 9.

[5]) Mar. IX, 9. Por. Cassiani Coll. IX, 31.

[6]) Mat. XXI, 16.

[7]) „Nemo sapienter facit quod non intelligit". Gloss. super Psallite sapienter.

[1]) „Ut omnes unanimes uno ore honorificent Deum". Rom. XV, 6.

[2]) „Si nesciero virtutem vocis, ero ei cui loquor barbarus, et qui loquitur mihi, barbarus". I Cor. XIV, 11.

[3]) „Miramur ut nulla de intelligendis Scripturis sint studia, sed de cantu tantum, vel de verbis tantummodo formandis, non intelligendis: quasi ovium balatus plus utilitatis habeat quam pastus". Abelard. Episc. VIII sub fin.

go myślami i uczuciami. Modlitwa jest duszą officjum, a officjum jest głosem modlitwy.

Dawne zakony tak odmawiają officjum, iż jednocześnie modlitwę myślną odbywać mogą, rozważając i odmawiając, odmawiając i rozważając.

Hymny brewjarzowe.

5) Od 1-ej Niedzieli Postu do Niedzieli Męki Pańskiej.

Na Nieszporach.

Audi benigne Conditor.

Usłysz, Twórco nasz litośny,
Prośby nasze, płacz żałosny,
Które niesiem w czas wielkiego
Postu tego najświętszego.

Serc badaczu, Boże miły,
Ty znasz nasze słabe siły,
Nam do Ciebie nawróconym,
Grzech niech będzie przebaczonym.

Wprawdzie mnóstwo zbrodni czujem,
Lecz nam przebacz, gdy żałujem:
I na Twego, cześć Imienia,
Udziel słabym pokrzepienia.

Daj, by święta wstrzemięźliwość
Starła ciała pożądliwość,
By rzuciły grzechów paszę
Wolne przestępstw serca nasze.

Racz to sprawić, Trójco święta,
W Bóstwie jednem niepojęta:
Niech na wiernych Twych bez miary
Spłyną z postu niebios dary. Amen.

Na Jutrzni.

Ex more docti mystico.

Świętej wierni my ustawie,
Zachowujmy post ten prawie,
W czasie wszystkim dobrze znanym
Czterdziestnicą nazywanym.

Już w Zakonie starym znany,
Od Proroków był chowany,
Potem czasów Król i Sprawca,
Post ten stwierdził Chrystus Zbawca.

Ujmiem przeto sobie strawy,
Słów, napojów i zabawy,
Sen i żarty króćmy pilniej,
I czuwajmy tem usilniej.

Usuwajmy to co szkodzi,
Co myśl błędną w grzech uwodzi,
Wroga strzeżmy się chytrego,
By nie popaść w przemoc jego.

Miękcząc Boga gniew karzący,
Lejmy przed nim łzy gorące,
Korne modły doń zanośmy,
I padając na twarz, prośmy:

Zawiniliśmy swą złością
Przed Twą, Boże, łaskawością,
Ty, co puszczasz przewinienie,
Zlej nam z nieba przebaczenie.

Choć jesteśmy tak ułomni,
Ty na dzieło rąk Twych pomnij,
Czci Imienia Twego, Panie,
Nie daj, prosim, w pomiatanie.

Odpuść złości popełnione,
Pomnóż dobro upragnione,
Byśmy tutaj i w wieczności
Byli godni Twej miłości.

Racz to sprawić, Trójco święta,
W Bóstwie jednem niepojęta,
Niech na wiernych Twych bez miary,
Spłyną z postu niebios dary. Amen.

Na Laudesach.

O sol salutis, intimis.

Jezu, słońce dusz wieczyste,
Niech nam światło Twe jaśnieje,
Kiedy nikną mroki mgliste,
I nam milszy dzień widnieje.

Dając porę uroczystą,
Daj w łez hojnych gorzkiej fali

Zmyć ofiarę serca czysto!
Aż ją rada miłość spali.

Skąd płynęły wykroczenia,
Stąd niech potok łez wytryśnie,
Gdy pod biczem umartwienia
Zatwardziałość serca pryśnie.

Dzień nam nadszedł, Twój dzień świeci,
Kiedy wszystko znów rozkwita,
Niechże radość i w nas wznieci,
Błędnych łaska Twa przywita.

Wszystkie twory wszechprzestrzeni
Niech Cię wielbią kornem czołem,
My też łaską Twą wznowieni,
Nowe hymny nucim społem. Amen.

Arcybiskup Symon.

Rota Katolików.

(W obronie Krzyża i Sakramentu małżeństwa).

Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć Wiary:
Próżne zakusy duchów złych
I próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy wrogom ani tknąć
Małżeństwa sakramentu,
Rodzin w nieszczęścia przepaść pchnąć
Zniszczeniem fundamentu,
To ślubujemy u Twych nóg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie pozwolimy Krzyża kraść
Z szpitali, ochron, szkoły;
Choćbyśmy mieli trupem paść,
Zniweczym ich mozoły.
Tobie oddamy każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Ze wszystkich świątyń, chat i pól
Popłynie hymn wspaniały:
Niech żyje Jezus Chrystus-Król
W koronie wiecznej chwały!
Niech żyje Marya! zagrzmi róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

I taki triumf, taki cud
Powieje z Jasnej Góry;
I z taką wiarą ruszy lud:
Synowie Polski, — córy,
Że jak mgławica pierzchnie wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Melodję do Roty katolików, pełną ognia ułożył znany muzyk ks. dr. Antoni Hlond, brat J. E. Kardynała Prymasa Polski. Do nabycia u XX. Salezjanów, w Warszawie, ul. Lipowa 14.

Półki z książkami treści religijnej w kościele.

Zarządzenie JE. Kardynała Hlonda dla Archi. Gnieźnieńsko - poznańskiej:

Książka zaczyna nabierać coraz większego znaczenia jako środek oświatowy. Wszyscy to dobrze rozumieją. Rozumieją to również ludzie o wręcz przeciwnych nam zasadach i poglądach i w bardzo szerokim zakresie wykorzystują słowo drukowane do szerzenia fałszu i trucizny moralnej [1])

A więc i dla katolików książka, lecz nie byle jaka, ale książka o treści religijno-moralnej, ma służyć za środek szerzenia zasad katolickich. Wyzyskanie wszelkich sposobów, by dobra książka katolicka mogła się dostać do wszystkich domów i rodzin katolickich, to naprawdę rzecz pierwszorzędnej wagi, gdy chodzi o uświadomienie religijne możliwie najszerszych warstw społeczeństwa.

Jednym z takich sposobów szerzenia za pomocą drukowanego słowa zdro—

---

[1]) Naprzykład samo Brytyjskie Towarzystwo Biblijne sprzedało Biblij w Polsce w roku 1925 — 25,930 w roku 1927 — 28,950, w roku 1928 — 33,220. A cóż dopiero mówić o setkach i tysiącach broszur, pism, ulotek, kolportowanych przez różne sekty.

wych, katolickich zasad są półki z książkami treści religijnej, ustawione w kościołach. Daje to sposobność każdemu, kto bywa w kościele, wybrania i nabycia przypadającej mu do gustu książki; ponieważ na każdej książce wypisana jest cena, nabywający książki wkłada odpowiednią kwotę do skarbonki, przymocowanej do półki.

Powyższy sposób kolportażu nie jest rzeczą nową w praktyce duszpasterskiej krajów katolickich. Już bowiem w roku 1884 słynny kardynał angielski Vaughan założył stowarzyszenie pod nazwą „Katolickie Towarzystwo Prawdy“, które wytknęło jako główny cel swej pracy umieszczanie w kościołach półek z książkami treści religijnej. Tego rodzaju kolportaż okazał się tak owocnym i pożytecznym, iż dzisiaj niema w Anglji kościoła, kaplicy, a nawet szpitala katolickiego, gdzieby nie było półki z książkami.

Próby w tym kierunku poczynione w Polsce dały jak najlepsze wyniki. Przykładem może służyć Archidiecezja Wileńska, w której już około stu kościołów posiada półki z książkami treści religijnej. Dla ilustracji celowości tychże półek przytacza się fakt, że w ciągu jednego roku rozeszło się z półki w jednej z mniejszych parafji w Wilnie 2868 broszur na sumę 873 zł.

Wielebnemu Duchowieństwu obydwóch Archidiecezji gorąco poleca się zastosowanie tego sposobu uświadamiania religijnego swych parafjan. Wszelkich zaś informacji w tym względzie udziela i służy odnośnym materjałem Księgarnia św. Wojciecha — oddział Wileński, Wilno, Dominikańska 4.

Wzniosła myśl szerzenia wyżej wskazanym sposobem idei katolickiej może znaleźć zastosowanie nietylko w Archidiecezjach: Wileńskiej i Gnieźnieńsko-Poznańskiej, ale wszędzie i wszędzie wyda błogosławione skutki, jakie daje dobra książka, broszura czy ulotka najmniejsza, zastosowana do potrzeby bieżącej.

SŁÓW KILKA
w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia przez proboszczów służby kościelnej w Kasie Chorych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Depart. Wyz. Relig. Warsz.) odezwą swoją do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z dnia 14 grudnia 1925 r. № 10228 / VI. 9 w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby służby kościelnej, wyjaśniło, że, wobec wejścia w moc Konkordatu ze Stolicą Apostolską i na podstawie Okólnika Prezesa Rady Ministrów z dnia 26-VII r. b. (Monitor Polski № 204/25. poz. 877.) Dozory Kościelne przy kościołach parafjalnych, które dotąd uważane były za pracodawcę w stosunku do służby kościelnej, obecnie nie posiadają kwalifikacji pracodawców, natomiast kwalifikacje posiadają proboszczowie właściwych parafij.

Wobec takiego wyjaśnienia Ministerstwa Wyznań Religijnych nasi Najdostojniejsi Biskupi Ordynarjusze w przekonaniu, że duchowni i służba kościelna na mocy Konkordatu ze Stolicą Apostolską lada dzień otrzymają od Rządu stałą pensję na swoje utrzymanie, wyrazili życzenie, aby proboszczowie za służbę wpłacali podatki do Kasy Chorych tam, gdzie te kasy są czynne.

Ponieważ do dnia dzisiejszego Konkordat co do utrzymania duchowieństwa i służby kościelnej nie wszedł w wykonanie, a Kasy Chorych przy swojej wadliwej Ustawie z dnia 19 maja 1920 roku per fas i nefas uznają proboszczów nie tylko za mających kwalifikacje, ale już za obowiązanych —ubezpieczać służbę kościelną bez żadnego wyjątku, jako zatrudnioną u proboszcza, tym proboszczom ślą nakazy płatnicze, od niepłacących ściągają opłaty drogą egzekucji, stąd tu i owdzie powstają procesy sądowe, które, jak zwykle, do niczego dobre-

go nie prowadzą: z drugiej strony służba kościelna narzeka na proboszczów, że ci z dochodów dla niej przeznaczonych od parafjan, potrącają na składkę członkowską do Kasy, z której nie mogą korzystać już to ze względu na jej zbyt wielką odległość, albo też przez niedbałe traktowanie chorych. Wobec tego sprawa obowiązkowego ubezpieczania w Kasie Chorych służby kościelnej przez proboszczów potrzebuje należytego rozpatrzenia przez Najdostojniejszych naszych Ordynarjuszów, a w następstwie przedstawienia jej właściwej Władzy Rządowej, w celu zdjęcia z proboszczów szczególniej **wiejskich** obowiązku ubezpieczania służby kościelnej na wypadek choroby; za czem przemawiają następujące powody:

1° Ściśle rzecz biorąc, proboszcz nie może być uważany za pracodawcę w stosunku do służby kościelnej, która nie jest mu potrzebną, tylko parafjanom; oni dają utrzymanie organiście, zakrystjanowi, grabarzowi i samemu proboszczowi. Służba o tyle służy proboszczowi, o ile ten spełnia posługę parafji. Stosunek proboszcza do służby podobny jest stosunkowi administratora majątku rolnego lub zarządzającego fabryką do pracujących w tym majątku lub fabryce. Wszelkie opłaty do Kasy Chorych za pracujących ciążą nie na zarządzającym gospodarstwem lub fabryką, lecz na ich właścicielu.

2.° Proboszcz nie może być uważany za pracodawcę w stosunku do służby kościelnej i jako taki nie może być obowiązywany do ubezpieczania w Kasie Chorych służby kościelnej i z tego względu, że **nie posiada** ku temu **środków i niema żadnej egzekutywy do zebrania takowych z parafjan.** Ofiary zbierane w niedziele i święta na potrzeby kościoła są tak małe, że nie wystarczają na rzeczy najpotrzebniejsze, jak nprz. światło i pranie bielizny kościelnej. Niektórzy z przewielebnych Ordynarjuszów diecezjalnych polecili proboszczom, aby przy pobieraniu dla siebie opłat za posługi religijne, jednocześnie pobierali opłatę dla organisty i kościelnego, lecz rozporządzenie to okazało się niepraktycznem w zastosowaniu przy dzisiejszym braku u ludzi gotówki. Proboszcz dzisiaj interesantom bardzo często musi udzielać kredytu, z czego służba kościelna nie zadowolona i woli na swoją rękę sprawę załatwić, biorąc zapłatę w naturze, według przysłów staropolskich: „Lepiej wróbel w ręku niż cietrzew na sęku“. „Lepiej dziś kęs niż jutro gęś“ z czego i zainteresowani są więcej zadowoleni, ze względu, że o ten grosz tak dziś ciężko każdemu, a szczególniej rolnikowi.

3.° W sprawie obowiązkowego ubezpieczania służby kościelnej należałoby koniecznie brać pod uwagę **życzenia osób najwięcej w tem zainteresowanych, czyli samej służby.** Jeżeli osoby, których dobro ma niby na celu Kasa Chorych, nie życzą sobie wcale korzystać z tego dobra, to jest nie chcą być członkami Kasy Chorych, to zdaje się, że nikt nie ma prawa w wolnem państwie Polskiem zmuszać ich do tego, wychodząc z zasady, że „volenti et scienti non fit injuria“, „wiedzącemu o krzywdzie i chcącemu krzywdy nie dzieje się krzywda“. Lecz przeciwnie działaby się krzywda przez zmuszanie być członkami tej Kasy, do której trzeba jechać choremu kilkanaście nieraz kilometrów po marnej drodze, gdy się ma aptekę na miejscu a lekarza pod ręką, jak się nieraz zdarza. A jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę głośne skargi na Kasę chorych tych, którzy są już członkami i mają prawo z niej korzystać, jeżeli się czyta w gazetach o strasznych nadużyciach, jakie się dzieją tu i owdzie w tych Kasach Chorych, to naprawdę zainteresowanym w tej sprawie przez zmuszanie ich pozostania członkami tej Kasy dzieje się krzywda wołająca o pomstę do nieba.

4.° Przypuściwszy obowiązkowe ubezpieczenie służby kościelnej przez parafjan, jako pracodawców, to jakkolwiek

Ustawa Kasy Chorych zdaje się obejmować wszystkich pracujących w Polsce, jednak dla służby kościelnej, w niektórych parafjach winien być przystosowany wyjątek na podstawie artykułów 3° i 6° tejże ustawy, w których zaznaczono, że **obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszystkie osoby zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego", „jeżeli ta praca stanowi główną podstawę ich utrzymania".** A więc nprz. w parafjach niewielkich, gdzie niema dostatecznego utrzymania dla służby kościelnej, proboszcz szczęśliwie znalazł zakrystjana, który we wsi kościelnej posiada jako gospodarz rolny około 12 morgów ziemi, dom i zabudowanie gospodarskie, ma dwóch synów zdolnych do pracy, sam lubi codziennie bywać w kościele; ten zaofiarował się z dewocji na zakrystjana, którego obowiązki zabierają nie więcej jak godzinę czasu w dzień powszedni. Albo naprz. organista, mający z parafji dochód nie wielki, zakłada sobie sklep spożywczy, który daje mu główne utrzymanie, a nie przeszkadza zagrać w kościele podczas niedzielnego nabożeństwa. Bardzo też często w parafjach wiejskich kościelny, nie mający wielkiego zajęcia w kościele, a przytem i utrzymania, spełnia obowiązki służącego u proboszcza: dozoruje konia, krów, obrabia pole i t. p. pełni usługi, za co dostaje stałą pensje i ordynarję, które stanowią główną podstawę jego utrzymania, a takiego kościelnego jako robotnika rolnego na mocy zarządzenia Ministra Pracy z dnia 6 sierpnia 1924 r. L. 2629 VII. proboszcz niema obowiązku ubezpieczania na wypadek choroby w Kasie Chorych. Wszystkie wyżej wymienione osoby, jakkolwiek usługują przy kościele, nie podlegają jednak obowiązkowi ubezpieczenia w Kasie Chorych, gdyż praca ich przy kościele nie stanowi głównej podstawy ich utrzymania, a przytem wszyscy nie życzą sobie być członkami Kasy chorych.

5.° Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w niektórych parafjach Zarząd Kasy Chorych przypadające opłaty od służby kościelnej ściągał z proboszczów drogą egzekucji. Takie postępowanie zdaje się być w najwyższym stopniu nielegalnem, jeżeli się weźmie pod uwagę wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w Warszawie z dnia 12 czerwca 1928 r. III. 1231/8 w sprawie dokonanej egzekucji u proboszcza w Suszczynie, celem przymusowego ściągnięcia rat zaległych podatku majątkowego wymierzonego probostwu. Najwyższy Trybunał orzekł, że „proboszcz niema obowiązku płacić ze swoich dochodów podatku wymierzonego probostwu". Jeżeli więc proboszcz niema obowiązku płacić podatku wymierzonego probostwu, to tymbardziej nie jest obowiązany płacić składki do Kasy Chorych za służbę kościelną, którą utrzymuje kościół, a raczej parafja, a nie proboszcz; a tem samem żaden Sąd niema prawa drogą egzekucji z majątku proboszcza pokrywać składki do Kasy Chorych za służbę kościelną.

6.° Na zakończenie omawianej sprawy obowiązkowego ubezpieczenia przez proboszczów w Kasie Chorych służby kościelnej, w celu lepszego jej wyświetlenia pozwolę sobie przytoczyć choć jeden z wielu głosów spotykanych w naszej prasie, głos Stanisława-Gabryela z parafji Białej-Górnej, umieszczony w Gazecie Świątecznej z 16 tygodnia roku bieżącego pod tytułem: „Kasa Chorych, a służba kościelna po wsiach".

„Zdawaćby się mogło, że tak zwane „Kasy Chorych", powstały głównie na to, żeby uprzystępnić ludziom pracy, zwłaszcza niezamożnym, pomoc lekarską w czasie choroby. Tymczasem jedno dziś wiadomo, że z kas chorych najlepiej się mają liczni w nich urzędnicy, a powszechnie narzekają na nie nietylko pracodawcy, płacący stosunkowo duże składki i często niesłuszne kary, ale także i sami ubezpieczeni. Ani wadliwa Ustawa ani samowol-

ne jej stosowanie, ani ciągłe nadużycia pracowników kas, ani partyjne tych kas zabarwienie nie pociąga do nich nikogo; pociąga jedynie przymus, grożący karami pracodawcom, a utratą zarobku pracującym,

Czy tak być powinno?

Stąd co najmniej dziwnem się zdaje żądanie zarządów tych kas ubezpieczania w nich służby kościelnej, zwłaszcza po wsiach, która choćby z powodu samego oddalenia od miast, żadnej korzyści z ubezpieczenia nie odniesie. A są prócz tego inne jeszcze powody.

Dziwniejszem jeszcze jest to, że zarządy tych kas odpowiedzialnymi majątkowo za ubezpieczenie służby kościelnej na koszt parafji, czynią księży proboszczów, którzy, choć są zwierzchnikami tej służby z powodu swego stanowiska, to przecież utrzymania jej nie dają, tylko parafjanie. Żaden ksiądz proboszcz nie może, nawet jako przewodniczący dozoru kościelnego, nałożyć przymusowego podatku na parafjan, bo prawo to, przysługujące dawnym dozorom, lewica sejmowa zawiesiła, a od dobrowolnych ofiar, tembardziej na cele uboczne, ludzie się wykręcają, zwłaszcza w dzisiejszych, trudnych dla rolnika czasach.

Kasy domagają się wobec tego opłat z zasobów kościelnych; ale który kościół na wsi ma te zasoby, i w takiej ilości, żeby obracać je na cele, do których służą, i opłacać jeszcze Kasy Chorych? Dziś trudno na wsi zebrać małe nawet datki na najpilniejsze potrzeby w parafji, wskutek czego na niejednym kościele ciążą długi.

Czyż w takich razach żądanie kas chorych nie wygląda zwyczajnie na chęć wyzyskania tylko parafjan, i służby kościelnej, nie licującego przecież z przeznaczeniem zakładów tego rodzaju?

Są tacy, co twierdzą, że kasami temi owładnęli socjaliści i w ten sposób korzystają z ustawy przez siebie ułożonej, żeby dokuczyć duchowieństwu katolickiemu. Wobec znanej obłudy i nienawiści socjalistów do wiary katolickiej jest to bardzo możliwe“. —

Podobneż głosy co do Kasy chorych odzywają się często i w innych pismach codziennych jak również w tygodniowych.

Wobec powyższych danych, sprawa obowiązkowego ubezpieczenia przez proboszczów służby kościelnej zwłaszcza **po wsiach,** potrzebuje należytego rozpotrzenia przez Władze miarodajne, a Ustawa tejże Kasy chorych gruntownej reformy.

I. J. Ks.

* * *

W sprawie opłat do kas chorych.

Wyjaśnienie rządowe:

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 27 lipca r. b. Nr. VI. R. K. 4162 dało następującą odpowiedź J. E. Biskupowi Kubinie w Częstochowie:

Na pismo Ekscelencji Ministerstwo komunikuje, że wskutek interwencji Kurji Biskupiej w Płocku, zwracało się już w swoim czasie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i przedstawiając trudne warunki, w jakich się znajdują parafje w b. zaborze rosyjskim, prosiło o przyznanie tym parafjom ulg przy pobieraniu składek za ubezpieczenie służby kościelnej w kasach chorych, o ileby to było możliwe.

Główny Urząd Ubezpieczeń przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w odpowiedzi na to wyjaśnił, że ustawa z 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 227) nie uprawnia władz nadzorczych kas chorych do umarzania zaległych składek z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby poszczególnych osób.

Nadmienił natomiast, że proboszczowie poszczególnych parafji, o ile dochody tych parafij nie wystarczają na pokrywanie składek za ubezpieczenie służby

kościelnej, mogą występować do odnośnych kas chorych z przedstawieniem o zastosowanie względem nich w drodze wyjątku pewnych ulg, w miarę możności i stanu finansowego tych kas.

Specjalne zezwolenie władz na zbieranie w kościele dobrowolnych datków na zapłacenie składek za ubezpieczenie służby kościelnej jest zbędne. Natomiast przyznanie przewidzianej art. IV konkordatu pomocy państwowej celem przymusowego ściągania datków na cele kościelne, a więc i na ten cel, na obszarze byłego Królestwa Kongresowego nie może obecnie nastąpić, z powodu braku podstaw prawnych, a projekt nowej ustawy znajduje się dotychczas w stadjum pertraktacji między władzami kościelnemi a rządem.

Dyrektor Departamentu Fr. Potocki.

Ilość oracji w Mszach żałobnych.

W porze obecnej przeważnie odprawiamy nabożeństwa żałobne, złożone z Jutrzni, z Laudes, samej Mszy żałobnej, zakończone wreszcie przez Libera przy katafaliku. Powstaje tedy pytanie ile oracji bierze się w takiej Mszy św.

Otóż jeżeli takie nabożeństwo jest z racji pogrzebu, albo zaraz po otrzymanej wiadomości o zgonie, lub dnia 3, 7, 30 po zgonie i wreszcie odprawiane w rocznicę, wtedy zawsze ma Msza św. tylko jedną orację. Ale również ma jedną orację jeżeli się odprawia nabożeństwo uroczyście, jak twierdzą Nowe rubryki Mszału. Lecz jak to należy rozumieć. Rubrycyści nazywają uroczystem nabożeństwo, jeżeli się je śpiewa i jeżeli celebrans ubiera się z tej racji w kapę. Ephemerides Liturgicae z roku 1921 str. 428 dowodzą, że nawet jeżeli Celebrans ma przy nabożeństwie stułę czarną na komży i wtedy śpiewane nabożeństwo jest uroczystem i z tej racji we Mszy św. bierze się jedną tylko orację. Całe nabożeństwo w takim razie odpowiada rytowi zdwojonemu (duplex) i jako takie ma jedną orację.

Rubrycyści podają, że, jeżeli się Mszę św. śpiewa na intencję wszystkich kolegów kursowych, wtedy także bierze się jedną tylko orację, bo taka Msza św. odpowiada aniwersarzowi w sensie obszerniejszym, odprawianem pro omnibus defunctis alicujus coetus semel quolibet anno. Taka Msza św. jako śpiewana, ma jedną orację z powodu przywileju, jakim się cieszą podobne Msze.

Liczba osób przy Wystawieniu.

W wielu diecezjach naszych, a może nawet w każdej, odprawia się wieczorne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W niektóre dni bywa na takiem błogosławieństwie bardzo niewiele osób. Kapłani sądzą, że w danym razie nie należy wystawiać Najświętszego Sakramentu w monstrancji. Czy słusznie tak sądzą? Ilość osób zależy od woli Ordynarjusza, który sam tylko może na Wystawienie pozwalać i sam wymienia ilość osób. A jeżeli ilości osób nie wskazał, a Kapłan uważa ją za małą, ma się w takim razie zwrócić do Ordynarjusza i prosić o dokładne określenie.

Zapas kaznodziejski.

Ks. Dr. Sieniatycki profesor Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie wydał w języku polskim „Zarys Dogmatyki Katolickiej“. W tem dwutomowem dziele, bardzo poważnie, ale niezmiernie dostępnie, ujętem znajdujemy przeobfity, czyli raczej całkowity materjał kaznodziejski do kazań dogmatycznych. Tych z braku materjału w języku polskim pra-

wie wcale nie głosimy z ambony. A jednak musimy kazania dogmatyczne o prawdach naszej św. Wiary głosić i na nich oprzeć potrzeby moralne naszych parafjan, nasze nauki moralne, przeważnie, dla łatwości, co niedziela i co święto głoszone, prawie w każdej świątyni parafjalnej, a tem bardziej w nieparafjalnej.

Cz. Autor miał nawet na względzie tę naszą potrzebę kaznodziejską i z tem się wyraźnie wypowiada w „Przedmowie“ jaką położył w wydaniu pierwszego tomu.

Wszyscy Kapłani, a przeważnie młodzi, dla przyswojenia sobie zwrotów w wypowiadaniu prawd Wiary, powinniby przestudjować **„Zarys Dogmatyki Katolickiej“,** choć odbyli studjum teologiczne z wykładów profesorskich i z podręczników szkolnych, łacińskich. Poświęćmy choć jedną godzinkę na to studjum, którą należy znaleźć nawet przy najtęższej pracy, a przekonamy się, z jaką łatwością przy doświadczeniu późniejszem będziemy głosili niezbędne kazania dogmatyczne, dziś z powodu trudnego wysławiania się po polsku opuszczane. Kazanie, złożone w pierwszej części z treści dogmatycznej, zaczerpniętej w dziele Ks. Profesora Sieniatyckiego, w drugiej części z treści moralnej, wynikającej z treści dogmatycznej, poparte przykładem z życia naszego kościelnego, narodowego i codziennego, będzie niezmiernie pouczającem i uważnie słuchanem, a przedewszystkiem będzie prawdziwie pożytecznem.

Od Administracji

Tym Sz. Prenumeratorom, którzy mają zaległą prenumeratę, wysyłamy przekazy na P.K.O. i prosimy o łaskawe wysłanie przypadającej należności, która przy końcu roku jest konieczną do pokrycia naszych rachunków. Ogólna suma dość jest pokaźną.



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

Wydawnictwa SS. Loretanek

Warszawa Miodowa № 17 m. 17

1 **Rachunek sumienia do dobrej spowiedzi.** przez Ks. I. Kłopotowskiego **cena 20 gr.**

2 Zbiór Modlitw do publicznej adoracji Najświętszego Sakramentu, napisał **ks. I. Kłopotowski.** cena 1 zł.

3 Święty Gerard, patron dobrej spowiedzi, napisał **ks. I. Kłopotowski.** cena 30 gr.

4 Tak się spowiadaj, podług św. Alfonsa Ligourego. napisał **ks. I Kłopotowski.** cena 50 gr.

5 Idźcie do Antoniego, nowenna i inne nabożeństwa do św. Patrona, cena 40 gr.

6 Krótkie Nabożeństwo do św. Zyty. przez Ks. Ign. Kłopotowskiego.

7 Gorzkie Żale, czyli Rozmyślanie Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, cena 15 gr.

8 Litanją św. Gerarda, patrona dobrej spowiedzi z obrazkiem cena 10 gr.

9 **Wytrwaj w dobrem,** przez Ks. I. Kłopotowskiego.

10 **Módlcie się módlcie!** przez Ks. I. Kłopotowskiego.

11 **O Przenajświętszym Sakramencie.** przez Ks. I. Kłopotowskiego.

12 **Poza Kościołem Katolickiem niema zbawienia,** przez Ks. I. Kłopotowskiego.

13 **Czem jest Spowiednik.** przez Ks. I. Kłopotowskiego.

14 Kapłan Męczennik za Ojczyznę.

15 Czy mogę ludziom wierzyć **(Nieomylność Kościoła).**

16 Religja się nie przeżyła **(Dobroczynny jej wpływ).**

17 Świeca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej.

18 **Spowiedź w przykładach cena 20 gr.**

19 **O słuchaniu Mszy** św. podług św. Alfonsa Ligurego. przez Ks. Kłopotowskiego.

20 **Tak się gotuj do pierwszej Komunji św.** przez Ks. Ig. Kłopotowskiego.